Ner 192. Kraków 22 Sierpnia — Sobota. Rok 1868.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Francyi Anglii i Szwajcaryi	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii i Włoch . . .	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (4zwajcarya) pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund*.

Kraków 21 sierpnia.

W przededniu otwarcia Sejmu naszego poczuwamy się do obowiązku wypowiedzenia otwarcie jednego z naszych gorących życzeń, a tem jest: aby kwestya uchwały 2go marca r. z. nie stanęła na porządku obrad sejmowych w bieżącej sesyi.

Wiemy dobrze, że uchwała ta jest faktem, a zatem ściśle rzeczy biorąc, kwestyą być niemoże. Przedstawia się też ona w swych następstwach w innej formie i widzimy ją ciągle rozbieraną i niestety rozgrzewaną jako kwestyę delegacyjną. Obawialibyśmy się tem bardziej, gdyby w tym wystąpiła kształcie, przeradzając się w stronniczą a nawet osobistą. Zawsze jednak pod jakąkolwiek postacią, byłaby to kwestya uchwały 2go marca. Delegacya, jak już nieraz oświadczyliśmy, wybrana z łona sejmu nie otrzymała instrukcyi. Stanowisko jej w Radzie państwa było koniecznością określone i z góry wiadome. Żadnej w tej mierze nie było niespodzianki, bo rzeczywiście być nie mogło. Co do samego działania delegacyi, z którem lubo nie zawsze zgadzaliśmy się, przyznać jednak musimy, że broniła ile możności praw krajowych, twierdzimy, że z niego nikomu składać rachunku nie jest obowiązaną. Nie przesądzamy, czy uzna za stosowne złożyć sprawozdanie sejmowi, ale nikt, nawet Sejm, który ją bez instrukcyi wysyłał, nie ma prawa żądać od niej usprawiedliwienia się z jej czynności. Samym tylko wyborcom przystoi w formie konstytucyjnej okazać swoje zaufanie lub nieufność z dopełnienia mandatu, a jak w tym przypadku, ów okaz musiałby się odnosić do większości sejmowej, która delegacyę wysłała, nie zaś do delegatów, którzy od wyborców swoich otrzymali mandat poselski do Sejmu a nie do Rady. Wszelki więc sąd o delegacyi sięgałby wyżej, to jest samej uchwały 2go marca, i koniec końców pomimo wszelkich usiłowań, skończyłby się na pytaniu: czy wysyłać lub nie delegacyę do Rady państwa? — to właśnie co nazywamy kwestyą uchwały 2go marca.

Korzyści z takich rozpraw nie widzimy żadnej, złego bardzo wiele. Pomijając już, że dyskusye na tem polu zwiedzione, wyświeciłyby niesłychanie wiele słabości, z których nieprzyjaciele nasi korzystaćby nieomieszkali; że rozdzieliłyby kraj nie na stronnictwa, których się nie boimy wcale i nawet pragnęlibyśmy, aby były jako dowód żywotności i siły, ale na fakcye, w których różnice nie zasad i przekonań, lecz zdań i osobistości główną odgrywałyby rolę; pomijając nawet, że takowe sądy o delegacyi i jej działaniu nadwerężyłyby wielce znaczenie samego Sejmu, którego wpływ, powagę i o ile można siłę, jako organu całego kraju w monarchii przechować i utrzymać w całej pełni jest naszym pierwszym obowiązkiem, powiemy, iż uważalibyśmy, rozprawy w tym przedmiocie i na tym gruncie za niepolityczne a więc szkodliwe.

Należymy do przeciwników uchwały 2go marca, i w ich rzędzie może do najwytrwalszych; przypominaliśmy bowiem to nasze stanowisko w chwilach nawet najgorętszych uścisków liberalizmu wiedeńskiego. Nie cofamy się więc bezwzględnie przed opozycyą, ale wtedy gdy na tej drodze korzyść dla monarchii i kraju widzimy. W takiem przekonaniu nie straszyła nas bynajmniej opozycya, jaką zdaniem wielu nieprzystąpienie do uchwały 2go marca zagrażało. Potępialiśmy ową politykę utilitarną, która w peryodzie największej swej przewagi, w zamian najdroższych przekonań, problematycznych nawet nie rokowała rezultatów. Lecz właśnie dla tego opozycyę taką, w jaką wepchnąćby mogły kraj rozprawy obecne nad uchwałą 2go marca, uważamy za bezowocną i cofamy się przed nią. Opozycya w marcu r. z. mogła wprowadzić monarchię na inne tory, mogła przygotować inny system, zgoła, jak teraz często daje się słyszeć, mogła przeszkodzić dualizmowi, lub zrobić go przygotowawczym do federalizmu. Inne było położenie, na innych rachować mogliśmy sprzymierzeńców, nie skompromitowanych ani dualizmem, ani moskwicizmem, inne też sprawy stały na opozycyjnym porządku dziennym. Dziś gdy dualizm istnieje i jako arcydzieło za granicą jest uznany, opozycya nasza nie jest już w stanie przeszkodzić mu, ale utrudni tylko ruch maszyny, do której ustawienia tak boleśnie dla nas przyłożyliśmy rękę. Wówczas fakt bez naszego udziału dokonać się nie mógł; dziś dołoży on wszelkich sił, aby się bez nas obszedł. Obalić dualizm nie jesteśmy w stanie, — osłabimy go może, ale wraz z nim osłabimy Austryę i wewnątrz i za granicą. Jeźli w roku zeszłym wzmocnić ją chcieliśmy, nawet z takiem poświęceniem jak uchwała 2go marca, to jakież korzyści na kraj spłyną z osłabienia jej dzisiaj? Dodajmy jeszcze, że owa opozycya radykalna co do dualizmu, przeciw Przedlitawii wymierzona, nie miałaby stanowczo wytkniętego celu, bo niedość jest, jak okazało doświadczenie, wysłać lub niewysłać do Reichsratu. Sejm nasz jednocześnie popchniętyby został w sprawy zajmujące wielce opinią publiczną, a które do zakresu jego nie należą, bo są to sprawy państwowe....

Tuszymy sobie, że nikt z powodu tych myśli, które tu w skróceniu rzucamy, nie pomówi nas, abyśmy z biegu rzeczy zadowoleni być mieli, abyśmy usuwając kwestyę 2go marca z rozpraw sejmowych, żadnej opozycyi nie chcieli, i — widząc że *bleibt Alles beim Alten*, pragnęli aby Sejm tylko propinacyjną kwestyą się zatrudnił, jak się jeden z organów krajowych wyśmiewa, chociaż powiedzmy nawiasem, kwestyi tej wypuszczaćby nie należało. Jesteśmy zdania, że jeżeli kiedy, to dzisiaj Sejm programat kraju wypowiedzieć powinien. Ale drogą do tego, według nas, jest adres do korony. Mamy do takiego aktu niezaprzeczone prawo. Cofnęliśmy przeszłoroczny adres, bo w ciężkich okolicznościach nie chciała Galicya przymnażać trudności, lecz Sejm cofając go oświadczył uroczyście, że jest rzeczywistym wyrazem kraju. W akcie takim Sejm ukazać może Koronie i oddane przysługi, i poniesione poświęcenie i uskarżyć się na zawody niczem nieusprawiedliwione, jakich kraj doznał. Galicya jest częścią składową monarchii; dualizmu przeto nie może uważać, chyba jako pierwszy krok do dalszego federacyjnego rozwoju, i na tej tylko drodze, którą za zbawczą uznaje, może dalej brać w nim udział; w takim tylko kierunku delegacya jej może nadal w Radzie państwa zasiadać. [Konstytucya jakakolwiek nie może przeszkadzać, aby kraj nasz nie używał tych samych swobód co inne kraje w monarchii, bo wolność wtedy tylko jest drogocenną, gdy na narodowym spoczywa gruncie, wtedy bowiem tylko używać jej można. W adresie Sejm ma prawo oznaczyć swoje żądania, od których kraj odstąpić nie może, żądania samorządu w administracyi, sądownictwie, wychowaniu, zgoła postawić programat, który jak poprzedni będzie prawdziwym wyrazem życzeń kraju i praw jakie mu się w składzie monarchii należą. W dyskusyi nad takowym adresem, miałyby obszerne pole wszelkie zdania i opinie, a opozycya toczyłaby się na właściwem polu, to jest kraju do korony austryackiej należącego. Akt taki, zawierałby myśl kraju, na którą zgodziłyby się niezawodnie wszystkie partye, opozycya nie miałaby cechy stronniczej, a w jedności leżałaby wyraźna skazówka, dla delegacyi zasiadającej w przyszłej Radzie państwa.

KORESPONDENCYA CZASU

Wiedeń 19 sierpnia.

Tutejsze stronnictwo urzędowe nie mało jest zaniepokojone „polsko-czeskiemi układami.“ Zauważaliście zapewne, że dzienniki wiedeńskie wszelkich używają środków w celu odciągnięcia Polaków od tego — nie zawartego wcale przymierza. Wszędzie jakby na dane hasło odzywają się o tej kwestyi w sposób najłagodniejszy, a nawet *Nowa Presse*, dziennik mniej przychylny Polakom, podaje dziś nader grzeczny artykuł wstępny, mający nas ostrzedz przed następstwami podobnego kroku, jak współdziałanie z Czechami. (*Nowa Presse*, jak zwykle — straszy Polaków — Moskalami. *Red.*). Z tego wszystkiego wnosić można, jak dalece ministerstwom agitacya i zmiana frontu w Galicyi nie jest na rękę. I nic dziwnego, bo opozycya wszystkich Słowian austryackich musiałaby odrazu wywrócić Radę państwa wraz z wszystkiemi jej tworami. Natchnione z góry dzienniki niemieckie przypominają ciągle Polakom, że upadek Austryi ich najbardziej dotknąćby musiał. Być może, alež i Niemcy austryaccy, jeśli są dobrymi patryotami, nie winni tyle grzeszyć na karb nieszczęśliwego narodu polskiego i nie cofać przynajmniej raz już udzielonych Galicyi ustępstw. Klęski Polaków, pod berłem austryackiem zostających, nie mogą być obojętnemi dla Niemców austryackich, jeśli szczerze pragną potęgi monarchii. Spodziewajmy się zatem, że minister oświecenia nie zechce naruszać zagwarantowanej ustawami zasadniczemi autonomii kraju naszego, stosując się do nieodmiennych postanowień, choćby go centralistyczne serce jego zaboleć miało.

Z Wołynia d. 15 sierpnia.

Dzienniki moskiewskie podawały niedawno wiadomość o rozmaitych objawach niechęci i wzgardy mieszkańców dla Moskali w Warszawie. Tłomaczyły je po swojemu, to jest, że są to demonstracye polityczne, będące początkiem przygotowującej się znowu rewolucyi polskiej. My z naszej strony nie sądzimy jednak, aby tak być miało: bo że Moskali pokochać nigdy nie możemy, ani do najpóźniejszych pokoleń zapomnieć krzywd nam wyrządzanych, to rzecz niewątpliwa i nikt z Moskali łudzić tem się nie może i nie powinien.

Powodem do tych dziennikarskich wieści, nie sądzimy, aby co innego być miało, jak tylko to, że Moskale radzi dalej przedłużać stan prześladowania i grabieży w ziemiach polskich, i że radzi wyszukiwać powodów i sposobów wyrugowania z kraju i tej reszty Polaków, co w nim dotąd zostaje. Tym czasem, jak to już nieraz pokazywaliśmy, zwykłe ich niekonsekwencye w ich zamiarach i czynnościach nie nadały się i nie nadadzą jak tego pewni jesteśmy do zmoskwicenia kraju, ani przeobrażenia go na wzór podającej się za przewodniczkę ludów słowiańskich niesłowiańskiej Moskwy. Tak samo i teraz się dzieje, — Zaraz po ogłoszeniu przez dzienniki takich o Warszawie wieści, rozciągnięto po całym kraju niezmierzoną sieć szpiegostwa, podejrzeń i obwinień, i wszelkich innych sposobów barbarzeńskiej przemocy. Utrudniają znowu przejazdy i komunikacye w ziemiach naszych, obostrzają dawne zakazy i wydają nowe rozporządzenia uciskające mieszkańców pochodzenia polskiego.

Wołyński gubernator cywilny wysłał do wszystkich policyj okólnik, który w skróceniu podaję: „Doszło do wiadomości mojej, że policye zwolniły baczność, na wydany dawniej zakaz mówienia po polsku w miejscach publicznych. Zalecam więc jak najpilniej czuwać, aby w miejscach publicznych, jakoto: na ulicach, w restauracyach, sklepach i t. p. nie mówiono po polsku, jakoteż pod kościołami w czasie zgromadzenia się na nabożeństwo ludzi, i aby przekraczających ten zakaz poddawać przepisanym karom. Za każde zaś nie zastosowanie się do mojego rozporządzenia, urzędnicy ulegną surowej odpowiedzialności.“ *)

Mimo ustanowienia w powiatowych miastach żandarmeryi miejscowej, jakoteż rozesłania jej po mniejszych miasteczkach, oficerowie wyższych stopni rozjeżdżają się po kraju, każdy w wydziale sobie przepisanym czuwając nad policyą, aby wykonywała dane sobie rozkazy. Niedawno pułkownik żandarmów zamieszkały w Żytomierzu objeżdżał wołyńską gubernię; oprócz urzędników policyi, z któremi tajemnie się znosił i instrukcye nowe im wydawał, zachodził do rozmaitych domów, z któremi zabierał znajomość, jakoteż do niektórych księży katolickich, i tym szczególnie zalecał, aby dołożyli starań do pojednania obu narodowości, to jest gnębiącej i gnębionej, i aby zalecali katolikom zapomnieć o przeszłości, jakby jej nie było, i odtąd w duchu miłości pomagać rządowi do spełnienia jego zamiarów dla kraju użytecznych.

Bezak przed swoim wyjazdem za granicę podpisał rozkaz odebrania dwóch znowu kościołów na Wołyniu, to jest: w Oleksińcu, w powiecie krzemienieckim, i w Orzechowcach, w powiecie konstantynowskim. Kilkanaście innych kościołów jest zanotowanych już do późniejszego skasowania. Wydano nadto rozkaz zapowiadania z ambon co niedziela uroczystości carskich, jakie w tym tygodniu w który dzień powszedni przypadają, z dodatkiem aby nabożeństwo w te dni odprawiane było uroczyście, z oświetleniem stósownem, jakw większe uroczystości, wielkiego ołtarza, przed którym a nie przed żadnym z bocznych ołtarzy ma się odprawiać msza święta śpiewana a nie czytana, jakto zwykle w dni powszednie ma miejsce po kościołach parafialnych. Zalecono przytem policyom, aby notowała mieszkańców, którzyby nie byli obecni w kościele w te dni carskich uroczystości lub też wychodzili przed odprawieniem nabożeństwa.

W Kijowie zaczęto budować pałac dla Cara, gdyż ma on zamiar po kilka miesięcy przebywać w kraju, który bądź co bądź postanowił sobie urządzić na wzór moskiewski.

Wszystkie wojska z Wołynia zbierają się obozem pod Łuck, gdzie mają zostawać przez dwa miesiące, a których przegląd Car wracając z zagranicznej podróży ma odbyć.

Gabrowa 27 lipca.**)

...Siedząc tu pośród Bałkanu, patrzę na ten chaos, jaki się zrobił przez wpadnięcie szajki bułgarskiej, kierowanej przez Rosyę.

Dnia 19 lipca w okolicy Sistowa przeprawiła się przez Dunaj banda z 300 ludzi złożona, dobrze ubrana i uzbrojona w sztućce finlandzkie. Powstańcy ci, tak w samym Sistowie jak okolicy, zabrawszy wszystkie wozy i konie, dotarli do jednej wsi położonej o 5 godzin drogi od tego miasta, w kierunku gór, i stamtąd 200 ich poszło ku Sofijskiemu Bałkanowi; reszta czyli 100, zatrzymała się w tejże wsi, gdzie jeszcze tej samej nocy przez mieszkańców tureckich i Czerkiesów zaskoczona, miała sobie przecięty dalszy pochód w Gabrowski Bałkan. Garstka ta, widząc grożące niebezpieczeństwo, bo niebawem nadeszło ze 2000 regularnych Turków, wycofała się ze wsi i zająwszy szczyt pobliskiej góry, oszańcowała się i porobiła zasieki. Wojsko tureckie zamiast otoczyć ich i spokojnie czekać, żeby ich głód zmusił do poddania się, poszło odrazu wstępnym bojem, przy czem wcale niepotrzebnie zginął od celnych strzałów sztućcowych 1 major, kilkunastu szeregowych, i ze 60 cywilnych Turków, nie licząc mnóstwa rannych. Tym sposobem powstańcy wyśliznęli się z rąk Tureckich, bo na drugi dzień byli już o dwie godzin bliżej Bałkanu, gdzie im wprawdzie znowu drogę przecięto, ale i tym razem nie przeszkodzono przerznąć się dalej; wczoraj bowiem zrana widziano ich już w jednej wsi odległej o 2 godzin od Selwii, gdzie dobrze najadłszy się i napiwszy po 3ch-godzinnym odpoczynku puścili się w głąb gór Bałkańskich; Selwia bowiem leży u samego podnóża.

Turcy w Gabrowy dowiedziawszy się o tem, wysłali jeszcze wczoraj trzy oddziały wojska, i dotąd niewiadomo, czy dogonali powstańców lub nie. Właśnie w tej chwili dostojnicy tutejsi, to jest Pasza wojskowy, półkownik, dwóch majorów i kozacy wyjeżdżają naprzeciw Mithada paszy, byłego gubernatora Dunajskiego wilajetu, który umyślnie zesłany ze Stambułu na uśmierzenie tej ruchawki. Jest to bardzo energiczny Turek, nielubiący w środkach przebierać à la Murawiew.

Nie podlega najmniejszej wątpliwości, że cała ta robota wychodzi od Rosyi. Jeżeliby ogień powstania rozszerzył się, to pobyt w Bułgaryi dla cudzoziemców stałby się niepodobnym, i trzebaby nam inżynierom umykać albo do Stambułu, albo do Austryi.

*) Dawniej podaliśmy takiż zakaz wydany przez Potapowa na Litwie. (*Red.*)

**) Podajemy tu wyjątek z listu prywatnego, który dopiero teraz po długiem krążeniu doszedł miejsca przeznaczenia swego, a lubo wypadki w nim opisane już należą do przeszłości, niemniej jednak zasługują na powtórzenie, jako bezstronnie napisane.

Ksiądz Aleksander Jełowicki przesłał był Ojcu Św. zebrane u rodaków w Paryżu świętopietrze wraz z pismem następującem:

„Do Jego Swiątobliwości Piusa IX.

Ojcze Swięty!

Składając u nóg Waszéj Swiątobliwości jeszcze i w tym roku drobną ofiarę trzech tysięcy pięciuset franków na grosz Piotrowy ze strony Polaków maluczkiéj na obcéj ziemi misyi mojéj, raduję się wielce, że przy téj sposobności Swiątobliwości Waszéj wyrazić mogę uczucia naszego synowskiego przywiązania i uczczenia.

Ojcze Swięty! Przez lat dwadzieścia dwa ciągle wojującego a zwycięskiego panowania Twego, byłeś zawsze pobłażliwym i miłosiernym względem Polski, i każdy rok tego rządu opatrznego znaczony był dla niéj coraz nowemi dobrodziejstwami Twojemi.

Lecz rok ostatni wszystkie w tem prześcignął lata, bo nieprzestając na daniu nam nowego a potężnego patrona w osobie tak chwalebnie kanonizowanego św. Józefata, uniackiego arcybiskupa Połockiego, przez schizmatyków w Witebsku umęczonego, raczyłeś jeszcze, Ojcze Swięty, zespolić w sposób najserdeczniejszy sprawę nieszczęśliwéj Polski ze sprawą kościoła, nakazując modlitwy powszechne, za te dwie sprawy zarazem, onym wielkomyślnym listem okólnym do całego chrześciaństwa wydanym w roku przeszłym 17 października w święto św. Jadwigi z książęcego rodu patronki Polski. Przyjm Ojcze Swięty, dzięki nasze w modlitwach naszych do Boga o przedłużenie dni papiestwa Twego aż do spełnienia pragnień Twoich, tak względem kościoła, matki naszéj, jak względem Polski, która jest téj matki córką.

Dzisiaj z radością obchodzimy pierwszą rocznicę kanonizacyi św. Józafata męczennika; lecz oraz ze łzami wspominamy na setną rocznicę bardzo okrutnego męczeństwa katolików polskich, po większéj części uniatów, dokonanego przez schizmatyków moskiewskich i kozackich, poduszczonych do téj szkaradnéj zbrodni przez smutnéj pamięci Katarzynę II. Właśnie dzień 29 czerwca 1768 r. był dniem onéj najdzikszéj rzezi Humańskiéj, w któréj przeszło 20,000 mieszkańców spokojnych i bezbronnych, księża, starcy, niewiasty i dzieci, z nienawiści ku świętéj Stolicy Piotrowéj, wszyscy w samą uroczystość św. Piotra wymordowani zostali. Był to krwawy wstęp do podziału Polski i wszystkich wyniklych ztąd coraz krwawszych prześladowań religijnych, nieprzestających postrzyć onéj nieszczęśliwéj cząstki dziedzictwa Piotrowego.

Zasmuceni tem przypomnieniem upadamy do nóg Waszéj Swiątobliwości, błagając o apostolskie błogosławieństwo ku otrzymaniu i wzmocnieniu naszéj wierności względem Stolicy Piotrowéj, wierności, od któréj zależy zbawienie naszéj ojczyzny a przedewszystkiem zbawienie dusz naszych.

Część literacko-artystyczna.

Rok 1846.

Dramat w 5 aktach wierszem,
przez
Andrzeja Ed. Koźmiana.
W Poznaniu, nakładem Merzbacha 1868.

Są przedmioty przerażającej rzeczywistości niełatwo dające się ująć w piękne i czyste formy poetycznej fantazyi; więcej bym nawet powiedział: niedające się całkiem ująć z powodu rażącej swej dysharmonii z tem, co zowiemy moralnem uczuciem ludzkiem. Jeżeli zaś poeta gwałtem chce o ten przedmiot zaczepić i upoetyzować go, musi rad nierad przeniewierzyć się rzeczywistości, a przynajmniej takiemi gazami ją osłonić, żeby jak w pejzażu tworzyła ostatnie plany dalekiej perspektywy.

Do najwstrętniejszych przedmiotów należy bezwątpienia katastrofa rzezi 46 roku — jest to fakt tak przerażającej potworności, tak gwałcący wszelkie prawo moralne, że niepodobna prawie chcąc być rzetelnym malarzem, zrobić zeń dzieło sztuki, bo albo dla zaspokojenia wewnętrznego, potrzeba rzucić jakieś łagodzące światło, albo też całą katastrofę ukazać na tle oddalenia — a tak w jednym, jak drugim przypadku musi nastąpić pewna niewierność, która w zdarzeniu mającem jeszcze tylu żyjących świadków, w zdarzeniu, co jak rozpalone piętno wycisnęło się na duszach dwóch pokoleń — nigdy zaspokoić nie może, bo nieodda zupełnej prawdy, w całej jej groźnej nagości.

Z tejże samej przyczyny, jeżliby kto przez uciecenie się do artystycznego środka, fikcyę jaką niewinną, taką n. p. miłośną sprawę, zawiły romans sentymentalny, chciał owinąć w ten łachman krwią i mózgiem nabrzękły, i podał go do spożycia czytelnikowi dzisiejszemu — musiałby koniecznie przepaść albo z jednem, albo z drugiem. Najnamiętniejszy ogień serc, najpieściwszy język uczuć, cała ta sielanka młodości — stałaby się zbyt ckliwą obok tych malowideł wykradzionych rzeczywistości, nie tej rzeczywistości zdrowych organizmów, co stara jak świat, a zawsze nowa, ale tej wulkanicznej co w naturze ludzkiej tworzy kratery przeglądające aż na dno samego piekła..

Nawzajem maczając pędzel oględnie w kolorycie krwi i mózgów, żeby jakąś harmonię utrzymać z sielankową fikcyą, odbiegnie się od prawdy, i ten i ów niezaspokojony, powie: jakież to słabe, miękkie, jak niepodobne do tego, na co własnemi patrzyłem oczyma! — Nie ma straszniejszych krytyków na przedmioty wzięte z współczesnej historyi — jak współcześni.

Z tego powodu twór sztuki powinien być tak potężnej natury jak sama katastrofa; mniejsza w jakiej ukaże się formie, czy pieśni, czy poematu, czy dramatu.

Ujejskiego pieśni: „z Dymem pożarów“ — niemożna zrobić zarzutu, żeby niebyła na wysokości faktu. Wszystkie boleści, rozpacze, zemsty i nadzieje, zbiegły się w tym lamencie na zgliszczach i trupach. — O ileż silniejsze wrażenie powinienby sprawić obraz dramatyczny ze scenami mordu i pożogi ujętemi w najwybitniejszych rysach. Nie miejsce tam dla liryzmu, ani opisowości, natomiast rzecz odgrywałaby się przed oczyma widza.

Zadanie potężnego wymagające talentu, olbrzymie — jak sam przedmiot leżący po za granicami zwyczajności.

W każdym razie obok samej katastrofy żadna inna dramatyczna kombinacya niemogłaby się utrzymać; co najwięcej, dla przerwania tej krwawej nici, od czasu do czasu autor szukałby wytchnienia w jakim spokojniejszym obrazie, choćby dla sprawienia większego kontrastu...

W dramacie Andrzeja Ed. Koźmiana: *Rok 1846*, który nam podał wątek do powyższych uwag, miłosna intryga zdaje się główną grać rolę, katastrofa rzezi, stoi na drugim planie, niekiedy za tło nawet służy.

Z tego powodu cała kompozycya niezaspakaja; lubo z drugiej strony, natura talentu tego pisarza miała tylko ten jeden sposób zmierzenia się z ogromem przedmiotu. Pisarz szkoły konwencyonalnej trzymał się tej zasady, że niemoże być ani komedyi ani dramatu bez romansu; że gdzie nie ma tej przyprawy, sztuka traci interes.

W takich warunkach sama katastrofa i odcienia jej, stały się akcesoryami, a co gorsza akcesoryami bez charakteru.

Lecz przystąpmy do osnowy.

Hrabstwo mają córkę Helenę zbiór wdzięków i wszystkich zalet umysłu i serca. Ojciec przeznaczał ją swemu krewnemu Władysławowi, który się w niej kocha, ale nigdy jej tego niewyjawił. Władysław obecnie bawi w Paryżu; a że *les absents ont tort*, więc w jego niebytności Helena oddaje swe serce Henrykowi księciu na Zbarażu... Gdy o tem rozmawiają rodzice panny, Władysław wraca i dowiaduje się z ich ust o postanowieniu Heleny. Młodzieniec w rozpaczy — ale cóż ma robić, kiedy panna zajęta kim innym! Będąc w Paryżu zetknął się był z centralizacyą wersalską, która mu powierzyła pewne papiery dla Konrada, naczelnika spisku przygotowującego powstanie. W rozmowie z Konradem dowiaduje się, że wybuch ma niebawem nastąpić, a chociaż go niepochwala, daje się weń wciągnąć — z rozpaczy.

Ów Konrad — to czarny charakter dramatu. Tułacz przygarniony w domu hrabiego, ma także pretensyę do panny Heleny, kocha się w niej, ale niewidząc podobieństwa ani wzajemności, ani otrzymania jej ręki — poprzysięga zemstę.

Nienawiść niech posiędzie duszę!
Znalazłem wprawdzie tułacz, przytułek w ich domu.
Wdzięczność cięży, jej dłużnym niechcę być nikomu.
Hrabia mnie przyjacielem zowie—mnie tułacza—
Wygodą, dostatkami i zbytkiem otacza —
Razem się z nimi z czary uciech ziemskich poję,
I wszystkiego używam. To wszystko nie moje!
Ta myśl gniew, zawiść w sercu zbolałem obudza,
Że nie los mnie to nadał, ale łaska cudza;
Że jedno tchnienie woli — jedno pańskie słowo
Może mnie w niedostatku kał wtrącić na nowo,
Gdy innych mam bogactwa, szczęście przed oczyma
Krew mi się burzy, serce z zazdrości się wzdyma itd.

Ów Konrad trawiony jest manią posiadania, i dla tego gotów wymordować swoich dobrodziejów. Po co ta tragiczność niezgodna z dzisiejszemi wyobrażeniami? Czyż nielepiej było Konrada zrobić

Waszéj Siwątobliwości najprzywiązańszy w Jezusie Chrystusie syn i najniższy sługa.

Paryż dnia 29 czerwca 1868.

Aleksander Jełowicki,
misyonarz apostolski, kapłan zmartwychwstania, przełożony misyi polskiéj w Paryżu."

W odpowiedzi otrzymał ksiądz Jełowicki od Ojca św. breve, które w wiernym przekładzie z łacińskiego tekstu brzmi, jak następuje:

„Ukochanemu synowi Aleksandrowi Jełowickiemu, kapłanowi zmartwychwstania, przełożonemu misyi polskiéj w Paryżu.

Miły synu, pozdrowienie i Apostolskie błogosławieństwo.

Że w powszechnéj żałobie ojczyzny waszéj i najcięższemi gnieceni dolegliwościami, myśl i troskę zwracacie ku wspólnemu wszystkich wiernych Ojcu, a jego dotknięci prześladowaniem i niedostatkiem, usiłujecie przynosić mu pomoc i ulżenie posługą, modlitwą i ofiarą, to wiarę waszą i pobożność i ono synowskie względem téj świętéj Stolicy poświęcenie, jakiem zawsze Polacy kwitnęli, wybornie zaleca. Przeto dar twój i misyi tobie powierzonéj, miły synu, z ojcowskiem przyjęliśmy upodobaniem, ciesząc się, iż czujecie, że wylanie się wasze dla Nas równąż odpłacamy miłością. Zaiste, gdybyśmy mogli od ojczyzny waszéj i od was ogrom klęsk oddalić, wszystkiebyśmy ku temu siły najchętniéj zgromadzili; lecz że ta rzecz bynajmniéj nie jest w Naszéj mocy, Boga przynajmniéj błagać nie przestaniemy, ażeby, wzruszony tą wiarą, przez którą, pomimo żeście najzajadléj dręczeni, stale wyznajecie, że dusz waszych i ojczyzny zbawienie od wytrwania w jedności katolickiéj zależy, plagi swego zagniewania nakoniec od was oddalił, a pokój kościołowi przywróciwszy, smutek wasz w wesele przemienił. To wam całem sercem przepowiadamy, gdy wróżbę łaski Bożéj i na świadectwo wdzięczności Naszéj i ojcowskiéj życzliwości Apostolskie błogosławieństwo dajemy.

Dan w Rzymie u św. Piotra d. 18 lipca 1868 papiestwa Naszego roku XXIII.

Pius PP. IX."

Wiedeń 20 sierpnia. Drut telegraficzny nieustannie krąży między Wiedniem a Pragą — ale dodajmy zarazem, nie między reprezentantami rządu, lecz między sprawozdawcami dziennikarskiemi obu obozów. Ludność Pragi gorączkowo wyczekuje zaciętéj walki, jaką posłom czeskim na sejmie, jeśli się w ogóle tam pojawią, stoczyć przyjdzie, gdy przeciwnie Wiedeń ocknąwszy się nieco z przestrachu, jaki go ogarnął na samą wzmiankę o opozycyi polskiéj, zaczyna już bardziéj niż kiedykolwiek lekceważyć opór Czechów, nucąc piosnkę na znany temat: „Mit den Czechen werden wir schon fertig werden." Choć fakta twierdzeniu temu najoczywistszy kłam zadały, dzienniki wiedeńskie zachowały w całéj pełni ton centralistyczny, bo mniemają, że artykułami wstępnemi trafiają w jądro kwestyi czeskiéj i potęgą słowa swego ubijają tę tak zawiłą sprawę. Jako przyjaciele pomyślności i rozwoju monarchii, pośród któréj żyjemy, radzibyśmy, aby sprawa czeska, znajdująca niebezpiecznych nad Newą protektorów, jak najpomyślniejszy mogła wziąść obrót, lecz napróżno oglądamy się za wskazówkami, któreby nam różowy stan rzeczy zwiastować zdołały. Owszem w wilią otwarcia sejmów przedlitawskich zupełna jeszcze panuje niepewność, czy ławy w sejmie prażskim i berneńskim zapełnią się posłami opozycyjnymi, czy też i nadal błyszczeć będą nader wymowną próżnią.

Zebrawszy wszystkie dane sytuacyi obecnej w jedną wiązankę, musielibyśmy raczej przyjąć za rzecz pewną, że posłowie czescy i morawscy (z stronnictwa narodowego) zdecydowali się niebrać udziału w dotyczących sejmach. Chcąc się atoli zasłonić przed zarzutem nieświadomości położenia obecnego, jakiby nas mógł spotkać ze strony czytelników, wspomnieć winniśmy, że twierdzenie powyższe nie wyklucza i drugiej ostateczności, lubo szanse ugody z Czechami w tej chwili słabszemi być nie mogą; świat handlowy po części nawet przypisuje znaczny spadek papierów publicznych niepowodzeniu układów między Wiedniem a Pragą. Jeżeli mimo to z pewnem zastrzeżeniem mówimy o tej sprawie, czynimy to głównie z powodu świeżych doniesień o podróży księcia Auersperga do stolicy czeskiej. Prezes ministrów wyjechał bowiem do Pragi po odbytej poprzednio konferencyi z kanclerzem baronem Beustem w Gastein, który — nawiasem powiedziawszy — w tej uroczej okolicy alpejskiej założył swe bióro spraw zagranicznych i ztamtąd kieruje losami Austryi. W ostatniej więc chwili ks. Auersperg znacznemi ustępstwami i przystaniem w imieniu ministerstwa na żądania czeskie może zdoła pozyskać sobie „przeciwników", jak to wczoraj *Wiener Abendpost* nazwała Czechów i Morawian. Dodajmy jeszcze, że kanclerz baron Beust również opuścił Gastein, aby w Salcburgu konferować z N. Panem, wracającym z wycieczki do Bawaryi, dokąd odprowadził dostojną swą małżonkę.

Tymczasem Czesi nie zalegają pola. Posłowie odbywają jedną poufną pogadankę po drugiej, naradzając się, co im czynić wypada. Wczoraj, we czwartek wieczór, jak zapowiada jeden z dzienników czeskich, mieli się zgromadzić wszyscy posłowie, zwołani przez „komitet posłów czeskich". Podług twierdzenia korespondenta praskiego do *Nowej Pressy* komitet wspomniony ma wystąpić z wnioskiem, aby posłowie czescy byli obecnymi przy otwarciu sejmu; następnie ma być wniesionym protest przeciw ważności sejmu, z odwołaniem się na statut grudniowy, gdyż sejm czeski oparty wyłącznie na patencie lutowym: poczem posłowie po złożeniu mandatów opuszczą izbę przez co sejm z powodu braku potrzebnej liczby posłów musiałby dalszych zaniechać obrad. Przyjęcie wniosku tego ma być niewątpliwem.

Przejdźmy w przeglądzie naszym do najświeższych objawów dziennikarstwa czeskiego. Przewodnia myśl organów opozycyi górnje w tem, że Czechy tylko z koroną układać się mogą. Przypominamy, że z powodu uroczystości położenia kamienia węgielnego do nowego mostu w Pradze i bytności N. Pana tamże, tj. przed dwoma przeszło miesiącami wyraziliśmy w artykule wstępnym myśl tę samą, którą obecnie dzienniki czeskie podnoszą.

I tak *Pokrok* oświadcza, że projekt ugody z góry (tj. wprost od monarchy) wyjść musi. Jako warunki zaś takowéj *Pokrok* stawia: rozwiązanie sejmu; zamianowanie kanclerza nadwornego, mającego pośredniczyć między koroną a narodem; wybory sejmowe mają być uskuteczniane nie kuryami, ani stanami, lecz wprost przez opłacających podatki obywateli. Census podatkowy zatem ma stanowić jedyną podstawę prawa wyborczego. Główną podwaliną czeskich praw zasadniczych — mówi daléj *Pokrok* — jest patent kwietniowy z r. 1848. Podziałowi obu narodów (tj. niemieckiego i czeskiego) sprzeciwią się nietylko Europa, ale i Czechy.

Narodni Nowiny występują bez ogródki za nieobesłaniem sejmu czeskiego, uzasadniając zdanie swe w sposób następujący: „Wprawdzie my sami przemawialiśmy za obesłaniem sejmu, lecz działo się to w chwili, kiedy prąd opozycyi czeskiéj był jeszcze zbyt słabym, bo kierowany ręką kilku tylko osób. Dziś atoli cały naród, jak fakta dowodzą, gotów jest stanąć w obronie praw swych, niepodległości narodowéj, swobód politycznych i dla tego kwestya obesłania sejmu jest li formalną i już rozstrzygniętą przez ostatnie wypadki w Czechach."

Correspondenz, zastępująca jak wiadomo przez czas grasującej zarazy na procesa drukowe nader skrajną *Politik*, wypowiedziawszy już dawniej stanowisko swe w sprawie obesłania sejmu, poświęca porównaniu Czech z pozycyą Kroacyi kilka uwag trafnych. „Nie przyłożyliśmy ręki" — są słowa wspomnionego dziennika — „do budowy Przedlitawii, dla tegośmy jej nigdy nie uznali i dla tego z nią układać się nie możemy. Czechy co do ugody nie mogą się porozumieć z przedlitawskim Reichsratem w Wiedniu, lecz li tylko wprost z koroną, gdyż stosunek nasz do dynastyi jest podobniuteńki do stosunku Węgier. Ze względu więc na ten faktyczny stan rzeczy musimy oświadczyć, że nam autonomia, jak ją otrzymała Chorwacya, wystarczyćby nie mogła, gdyż wywróciłaby wszystkie prawa nasze zasadnicze"... „Nie myślimy bynajmniej występywać przeciw Węgrom, którzy osiągnęli to, do czego ich polityczne ich stanowisko uprawniało. Lecz sądzimy, że Węgrzy nas pojmą i należycie nas ocenią, jeśli zarówno jak oni pragniemy zawrzeć zgodę z królem naszym. Pobobna ugoda byłaby dla Węgier, któreby natenczas zostawały z nami w podobnych stosunkach międzynarodowych, jak niegdyś pod berłem Jagiellonów, najlepszą rękojmią, iż na przyszłość nie potrzebują się obawiać takich zachcianek giermańskich, jakie się dopiero co w Wiedniu objawiły na korzyść Niemiec. Węgry, Czechy i Galicya byłyby w stanie ochronić dynastyę od wszelkich podobnych pomysłów dośrodkowych."

Pojmą czytelnicy, że na zdania takie wolimy się pisać, aniżeli na pochwały i tendencyę pielgrzymek do Moskwy.

Na zakończenie przeglądu chwilowego stanu kwestyi czeskiej pospieszamy donieść, że dzienniki wiedeńskie uważają kwestyę nominacyi zastępcy marszałka sejmu pragskiego za rozstrzygniętą. Otóż miała się utrzymać kandydatura posła Dra Banhansa, dosyć umiarkowanego stronnika obozu niemieckiego w sejmie czeskim. Ofiarowano jak wiadomo posadę tę burmistrzowi Pragi Dowi Klaudemu; pojmujemy, że jej tenże niemógł przyjąć w chwili, kiedy jeszcze stronnictwo jego stanowczej nie powzięło decyzyi co do obesłania sejmu. Dr Klaudy jako jeden z głównych reprezentantów opozycyi ręka w rękę z nią iść musi.

— Wiadomość podaną wczoraj przez korespondenta naszego (♯) potwierdza dziś *Gazeta Wiedeńska*, t. j. że przedłożenie rządowe dla Galicyi o urządzeniu krajowych, powiatowych i gminnych rad szkolnych odnosi się tylko do dwóch ostatnich, gdyż ustawa pomieniona galicyjską radę szkolną krajową zostawia nietkniętą. W ogóle dzienniki, nie wyjąwszy urzędowych, wszystko skrzętnie zapisują, co posłużyć może za dowód bezstronności rządu dla kraju naszego. — Więcej i silniejszych trzeba nam dowodów.

Królestwo Polskie.

Dziennik Warszawski podaje następujący wyrok, a raczej złagodzenie wyroku, z którego pokazuje się, że postawienie na Wołyniu krzyża katolickiego poczytane było za zbrodnię i ukarane srogo. Nie był to wyrok wyjątkowy, lecz dawać może miarę o innych:

„Szlachta gubernii podolskiej Adam i Witold Sławoszewscy, na zasadzie konfirmacyi najwyższej, za udział w postawieniu w Żytomierzu krzyża w celu buntowniczym, śpiewanie po kościołach hymnów przeciwnych rządowi i inne przeciwne prawu postępki, pozbawieni zostali godności szlacheckiej i oddani do służby wojskowej jako żołnierze, z zaliczeniem do 69 riazańskiego pułku piechoty. Obecnie Najjaśniejszy Pan, zgodnie z wstawieniem się dowodzącego wojskami moskiewskiego okręgu wojennego, najmiłościwiej rozkazać raczył: powrócić żołnierzom Adamowi i Witoldowi Sławoszewskim, postradaną przez wyrok sądowy godność szlachecką, lecz z warunkiem, aby liczyli się oni na ogólnym obowiązkowym terminie, ustanowionym dla niższych stopni z rekrutów".

— Rozkazem carskim datowanym z Kissingen d. 5 sierpnia, radzca stanu Dr Mianowski, rektor Szkoły głównej warszawskiej, mianowany został doradczym członkiem rady lekarskiej w Peterburgu z pozostawieniem go przy zajmowanych obowiązkach rektora. Już od niajakiego czasu krążyła wieść o powołaniu Mianowskiego na członka rady lekarskiej do Petersburga, co dało powód do mniemania, iż tenże utraci posadę rektora Szkoły głównej. Ukaz rzeczony przekonywa, że tak nie jest.

— Wiadomo, że Mikołaj zniosł szlachtę tak zwaną zagonową, a to w ten sposób, iż zaprowadził heroldyą, gdzie wszyscy, którzy pragnęli utrzymać się przy szlachectwie, obowiązani byli legitymować się. Legitymacya ta była łatwą dla zamożnych, prawie niepodobną dla ubogich. Zamożni albo się z szlachectwa swego usprawiedliwili, albo też wyrobili je sobie podszywając się pod istniejące tego samego nazwiska rodziny, a nawet otrzymywali szlachectwo nie istniejące. Nie można było tego poczytywać za samą tylko próżność, gdyż szlachectwo dawało przywileje, uwalniało od wojska, od kary cielesnej i t. d. Na Litwie, gdzie szlachtę drobną nazywano z rosyjska jednodworcami, że prócz jednego dworu czyli domu nie miała posiadłości ani poddanych, zniósł Car Mikołaj szlachecki przywilej drobnej szlachty i zaliczyć ją kazał do chłopów, a następnie, gdy znaczna część jej należała do wyznania unickiego, zwolna zapisywano ich do schizmatyckiego kościoła. Teraz ukaz dotyczący z czasów mikołajewskich wchodzi na mocy postanowienia Rady państwa z d. 1 marca r. b. w wykonanie, nakazując wpisać jednodworców do stanu włościan, jak znowu mieszczan posiadających przywileje do ogólnego stanu mieszczańskiego. W ziemiach ruskich, t. j. na Wołyniu, Podolu i Ukrainie ma być według *Kijewlanina* około stotysięcy jednodworców, posiadających około 200,000 dziesiatyn ziemi (t. j. blisko 400.000 morgów). *Kijewlanin* podsuwa myśl, aby tych jednodworców przesiedlać w głąb Rosyi na grunta skarbowe pod pozorem jakoby przeludnienia, ale zastrzega, aby to czynić jedynie z katolikami.

— Niedawno temu, bo zaledwie parę tygodni wyszedł w Warszawie obostrzony zakaz wydalania się za przepustką rogatkową dalej jak o jedną stacyę kolei żelaznej lub na zwykłej drodze o jedną stacyę pocztową. Ostatni *Dziennik Warsz.* podaje znów wiadomość, że Namiestnik pozwolił na czas lata jeździć nawet do Skierniewic bez pasportu, ale tylko pociągami spacerowemi. Powodem tej poprawki było, że gdy nikt nie mógł jeździć pociągami spacerowemi, przeto się zarząd kolei żelaznej uskarżał, bo mu to przynosiło szkodę. Dopóki więc spacerowe pociągi chodzić będą do Skierniewic, Warszawianie mogą jeździć tam bez umyślnych pasportów; ale gdyby kto jechał tam nie pociągiem spacerowym ale zwykłym, ulegnie karze. Zdrowym rozumem, nie można przecież mierzyć roporządzeń policyjnych rosyjskich.

Anglia.

Świeży wypadek w Irlandyi z właścicielem ziemskim Scully, o którym donosiły nam telegramy, nakazuje nam przypomnieć stosunki agraryjne w Irlandyi, które bywały, szczególniej dawniejszemi czasy, bo od lat kilkunastu rzadziej o nich słychać, krwawych zajść powodem. W Irlandyi ziemia jest własnością małej liczby osób, albo pochodzących od angielskich zdobywców, którzy wydziedziczyli dawnych właścicieli, albo też późniejszych nabywców. Grunta te podzielone są na małe gospodarstwa rolne (*farm*), i puszczane w dzierżawę na długi szereg lat. Dzierżawcy ci są to zatem jakby włościanie czynszowi. Budynki są ich własnością, lecz z upływem kontraktu przechodzą w posiadanie właściciela gruntu, a zwykle bywają odprzedawane następnemu dzierżawcy. Po większej części jednak syn po ojcu obejmuje dzierżawę i prowadzi gospodarstwo na tych samych warunkach. Zdarzało się jednak nieraz, że bogaty lord angielski wypowiadał dzierżawcom miejsce po upływie lat dzierżawnych, aby zapuścić pastwiska dla swoich stadnin lub zagaić je na zwierzyńce; częściej jednak wypowiadał dzierżawę chcąc warunki obostrzyć, niekiedy nawet za drobne uchybienia wyganiał dzierżawców z ich rodzinami bez wypowiedzenia, przez co przyprawiał ich o zupełny upadek i ubóstwo. Świeżo podniesiono w parlamencie angielskim potrzebę uregulowania stosunków agraryjnych, aby właścicieli ziemi ścieśnić w ich prawach, zbyt surowych, bo będących wynikiem dawnego prześladowania zwyciężonych przez zwycięzców. Bywały też wypadki krwawej zemsty dzierżawców i to nazywało się morderstwem agraryjnem. Takie morderstwo ponowiło się świeżo pod Tipperary. Dzienniki angielskie tak o niem donoszą:

W Ballycohey pod Tipperary jest wielka posiadłość ziemska rozdzielona między 20 dzierżawców, znanych jako ludzie uczciwi, pracowici i regularni w wypłacie czynszu. Posiadłość tę nabył niejaki Wilhelm Scully i przedewszystkiem narzucił dzierżawcom kontrakt, którym się każdy miał obowiązać za trzechtygodniowem właściciela wypowiedzeniem, opuścić dom i grunt. Dzierżawcy wzbraniali się podpisać taki kontrakt. Scully udał się przeto do każdego z tych farmerów w towarzystwie dwóch policyantów i wypowiedzenie im wręczył przy świadkach. Kiedy go znajomi ostrzegali, że się naraża na niebezpieczeństwo drażniąc ludzi, nie wychodził nigdy sam, lecz zawsze w towarzystwie dwóch zbrojnych. Wreszcie wziąwszy z sobą dwóch zawiadowców swego majątku i ośmiu policyantów, wstępował kolejno do dzierżawców, oznajmiając im, że ich odpędza, ponieważ upłynęło trzy tygodnie od wręczenia im wypowiedzenia. Napotkał jednak zbrojny opór. W jednym z domów zamknęło się 40 ludzi, a kiedy się zbliżył, dano do niego ognia. Padli na miejscu jeden z jego zarządców i jeden policyant, drugi zarządca, trzech policyantów i sam Scully zostali ranieni. Opuścili więc pole bitwy zostawiwszy zabitych i wytoczyli proces o morderstwo.

Ośm osób aresztowano, z tych czterech uwolnił sąd przysięgłych, innych czterech postawił w stanie oskarżenia, lecz zarazem orzekł:

„że zawiadowca Gorman i konstabl Marrow umarli z ran odniesionych d. 14 sierpnia przez niewiadomych dotąd ludzi; że postępowanie Wilhelma Scully przeciw swoim dzierżawcom w Ballycohey jest godnem nagany; że im wcześniej na drodze ustawodawczej zaradzone będzie i podobne zajścia staną się niemożebne, tem lepiej dla pokoju i pomyślności kraju".

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 sierpnia. *Słowianin* w Nr 3 zamieścił w *Dodatku* list o uchwale 2go marca obwiniający posłów krakowskich o niegodną intrygę. List znaleziony, jak powiada *Słowianin* „przypadkiem", nosi datę zeszłoroczną i podpisany jest „*Floryan*". Z treści zaś musiałby być p. Ziemiałkowskiemu przypisany. Ponieważ rzeczony poseł najchętniéj jak się zdaje p. Szujskiemu odpowiada, pozwalamy sobie prosić p. Szujskiego, czyby się nie zapytał p. Ziemiałkowskiego, jak sobie ten list tłumaczyć?

— Przy szczupłym zastępie pracowników na polu historyi prawodawstwa polskiego i przy tak ograniczonych środkach czynienia poszukiwań w zabytkach i pomnikach dawnego prawa polskiego, ważną jest rzeczą, aby te siły nieliczne, jakie posiadamy, nie zderzały się w swej pracy. W sierpniowym zeszycie *Biblioteki Warszawskiej* znany badacz prawodawstwa p. Hube dając wiadomość o rękopisie staroniemieckim znalezionym w bibliotece miejskiej Elbląskiej a tyczącym się zwyczajowego prawa polskiego z XIII i XIV stulecia i podającym ślad sądów bożych w Polsce, wzywa zarazem uczonych polskich do wydania tego zabytku i zapowiada, że acz jest w posiadaniu tylko kopii rękopisu, sam może zajmie się jego ogłoszeniem. Otóż pospieszamy donieść, że rękopis ten z orginału staroniemieckiego wraz z tłomaczeniem polskiem już od miesiąca maja został wydrukowanym w Krakowie. Niezmordowany badacz prawodawstwa polskiego, którego ciężka niemoc cielesna w pracy niepowstrzymuje, Dr Zygmunt Antoni Helcel w nowym zbiorze pomników prawodawstwa zamieścił i ten średniowieczny rękopis.

— P. Adolf Vayhinger egzaminowany kandydat notaryalny, rozporządzeniem sądu wyższego z 14go lipca r. b. wciągnięty został w listę obrońców w sprawach karnych.

— Téj nocy zmarła w mieście naszém Helena z Rosenzweigów Lazarusowa, córka powszechnie szanowanego w Krakowie ś. p. Dra Rosenzweiga, w kwiecie wieku, bo zaledwie 24 lat licząca. Zmarłéj towarzyszy powszechny żal wszystkich, co ją znali.

— Przed kilkoma dniami znaleziono w pobliżu miejsca tandety żelaza, nieżywą kobietę, zmarłą jak się zdaje, na apopleksyę.

— Wczoraj wieczór przychwycił kupiec tutejszy p. Feik złodzieja, gdy mu tenże wytrychem otworzył szufladę, w której znajdowały się pieniądze. Okazało się, że sprawca był znanym złodziejem z Kazimierza.

— Wczoraj rano strażnik policyjny chciał aresztować na Kazimierzu woźnicę, a gdy mu tenże stawił opór i zbiegli się inni starozakonni, policyant dobył pałasza i ranił jednego z nich w rękę, a potem aresztowano ranionego i woźnicę.

— W ogrodzie tenczyńskim popisywał się wczoraj jakiś siłacz i wyzywał na ochotnika, ktoby się z nim chciał mocować, ale nie znalazł nikogo, choć obiecywał nagrodę. To przypomina nam wypadek zaszły przed trzydziestu kilku laty w Krakowie. Dwóch adwokatów angielskich bawiących tu dość długo z powodów spadkowych, a którzy potem jeździli aż na Sybir dla odszukania spadkobiercy, będącego skazańcem politycznym, upatrywało w Krakowie zapaśnika, z którymby mogli iść na kułaki — ulubiona dawniéj a dziś coraz więcéj znikająca zabawa. W rozpaczy, że nikt nie chce się z nimi potykać, zaczepiają na placu Szczepańskim rosłego mężczyznę, i nuż na migi wyzywać go. Ale gdy ten nie mógł zrozumieć, o co rzecz idzie, jeden z Anglików staje w pozycyi prawami boxowemi przepisanéj i daje mu w bok kułaka. Zagabnięty zrozumiał o co chodzi, ale nie znając przepisów angielskich, wziął to wyzwanie po swojemu, i tak palnął anglika zamaszystą ręką, że go o ziemię powalił, a zakląwsy, dodał na przestrogę: „nie zaczepiaj!" i poszedł w swoją stronę.

— Gdyby chcieć zapisywać tegoroczną kronikę pożarów w całym świecie, wypadłoby umyślnie temu jednemu przedmiotowi poświęcić całe osobne czasopismo. Nie pamiętają w ogóle tak częstych, jak tego lata pożarów, wszelako z dat podawanych codziennie o pożarach w Galicyi, przekonać się można, że albo nie są one większe i częstsze jak w innych latach o téj porze, albo nawet nie dochodzą statystyki pożarów z lat takich, które pod tym względem były nieszczęśliwszemi. O pożarach lasów nic dotąd nie słychać w naszym kraju, mimo braku pod tym względem ostrożności i przepisów surowych, jakie np. istnieją w Prusiech, gdzie nie wolno zarówno przez wieś jak przez las iść lub jechać z fajką albo cygarem zapalonem.

— **Dębica** d. 20 sierpnia.

(*D.*) Wczoraj o 10téj wieczór wybuchł pożar w Dębicy i w jednéj chwili stało się pastwą płomieni 6 domów mieszkalnych i jedna stodoła z zbożem i sianem, z któréj ogień z niewiadoméj przyczyny wszczął się. Bliskość zabudowań drewnianych i kilkotygodniowa posucha przy braku wody zagrażały wielkiem niebezpieczeństwem całemu miastu i tylko energicznéj obronie pod umiejętnem kierownictwem burmistrza i doskonałéj sikawce kolejowéj usunięcie dalszego niebezpieczeństwa przypisać należy. Szkoda wynosi kilka tysięcy reńskich.

— D. 18 w nocy zgorzało w większéj części miasteczko Wielkie Mosty w powiecie Żółkiewskim. Ogień powstał przez nieostrożność podczas iluminacyi w urodziny N. Pana.

— D. 24 z. m. w Nazawizowie w pow. nadworniańskim spaliły się skutkiem nieostrożności 2 domy włościańskie, szkoda 400 złr.; d. 31 z. m. w Dalniczu w pow. żółkiewskim także przez nieostrożność dom włościański z budynkami gospodarskiemi, chłopiec 4-miesięczny poniósł śmierć w płomieniach; d. 12 b. m. w Ebenau w pow. gródeckim dom włościański z budynkami gospodarskiemi z wyjątkiem stodoły, szkoda 1526 złr., przyczyna niewiadoma, w płomieniach poniósł śmierć chłopiec 4 letni; d. 13 b. m. w Czerniawie w pow. mościskim 5 zagród włościańskich, przyczyna niewiadoma; d. 14 b. m. w Nowym Tyczynie w pow. trembowelskim dom z budynkami gospodarskiemi, jak sądzą przez podpalenie, szkoda 1000 złr.; w Buczkowicach w pow. bialskim dom włościański skutkiem nieostrożności, szkoda 380 złr., w płomieniach poniósł śmierć chłopiec 3 letni.

— W nocy z 14 na 15 b. m. o godz. wpół do 1 wybuchł pożar w jednym z domów w mieście Biały i pomimo spiesznej i dostatecznej pomocy ze strony ludności a szczególnie ze strony dobrze uorganizowanej straży ogniowej z Biały i Bielska, mieszkańcy owego domu ponieśli stratę, którą obliczają na 2900 złr. Nadto poniosło śmierć dwóch ludzi, Herman Kwaśnica, sukiennik, ojciec 7 dzieci i Karol Nycz, członek straży ogniowej, syn i jedyna podpora ciemnego starca, byłego majstra stolarskiego, którzy wynosząc ruchomości z izdebki na poddaszu, zasypani zostali skutkiem zwalenia się dachu i powały i spalili się pod gruzami. Ludność Biały i Bielska okazała dla obudwu szczególniejsze współczucie. Szczątki ich zwłok odprowadzało na miejsce wiecznego spoczynku pięciu księży — dalej postępowała muzyka miejska, straż ogniowa, cechy sukienniczy i stolarski i przeszło 2000 ludzi. Na cmentarzu jeden z radzców gminnych zbierał składkę na wdowę i sieroty po Kwaśnicy, która przeniosła 60 złr. Dom był zaasekurowany, ogień zaś miał być podłożony.

— *Gaz. Lwowska* donosi, że ostatniemi czasy wydarzyło się w Galicyi kilka wypadków strucia się niezdrowemi rybami, a między niemi pięciu włościan z pod Zaleszczyk nakupiwszy w Zastawny ryb na pozór świeżych, rozchorowało się po ich spożyciu. Trzech umarło z symptomatami otrucia, dwóch ocalono. Śledztwo z powodu tego wypadku zostało zarządzone.

— Gazeta wychodząca w Narwie, pisze: Nad Narwą i całą okolicą, jak tylko dojrzeć można okiem, wznosiły się gęste kłęby dymu od palących się dokoła lasów. Nikt ze starych ludzi nie pamięta tak obszernych pożarów leśnych. W majątku jednym zwanym Joala, lasy zostały ochronione od pożaru w skutek przezorności, lecz reszta lasów wystawioną jest na pastwę. Wśród niezwykłéj suszy ogień szerzył się bardzo szybko. W okręgu Ingermanland spaliło się dwoje ludzi i pola z dojrzałem zbożem, które miano

---

prawnikiem z plenipotencyą, a niezawodnie byłby dobrodziejów swoich uwolnił od wszelkich ambarasów wielkiej własności przelewając takową na siebie i na swoich wspólników? To przecież częściej się praktykuje, niż mord tragiczny dokonany zapomocą wzburzonego ludu. Ale autorowi trzeba było znaleść dyktatora w gotującem się powstaniu. Znalazł go w Konradzie — szkoda tylko, że niezdołał stworzyć nie już charakteru, lecz bodaj typu ludzi tego rodzaju, którymi niezawsze kierowała sama żądza posiadania. Typ naszego rewolucyonisty, jeżeli ma być z życia wzięty, powinien się składać z innych ingredyencyj, i z innych działać pobudek, niż z samej miłości ku hrabiance. Żaden pewno z przywódzców powstań ludowych i nieludowych, nigdy nierozumował i nie marzył na przypadek zwycięstwa w ten sposób jak Konrad:

Wtenczas zegnie się może przedemną jej pycha,
Zmuszę ją przyjąć miłość, którą dziś odpycha.

Wygląda to na tyradę z opery.

O wiele trafniejsze słowa wkłada autor w usta spiskowych składających się z młodego, zapewne zbankrutowanego szlachcica, z adwokata, z doktora, literata i guwernera. Wszystkich robi wyznawcami zasad demokratycznych — nie o Polskę, nie o byt ojczyzny im idzie, jak to widzimy w wyznaniu jednego z nich:

Polska! Ojczyzna! przesąd co dłoń nasza zgniecie,
Wyobrażenia, w starym zapleśniałe świecie;
Bo dla nas, którzy wyższej chcemy dopiąć chwały,
Demokracya narodem — Ojczyzną, świat cały.

Dość szczęśliwie pozbierał autor różne doktryny wijące się po głowach i ułożył z nich rozmowę spiskowych. Podobnież w innej scenie ukazał chłopów, wprowadzając między nich Konrada w charakterze emisaryusza podburzającego do rzezi i rabunku. Jednakowoż Konrad przemawia parabolicznym językiem niezawsze zrozumiałym dla prostaków. Jeden rys, który szczęśliwie autor pochwycił, jest porozumienie się Konrada z niejakim Wolfgangiem wysłanym z urzędu do szpiegowania tych knowań — „wspólność zasad zbliża" Konrada z Wolfgangiem, co nieprzeszkadza grać im ze sobą w lisa: oba podburzają chłopów przeciw szlachcie — cel tylko ich różni; jeden pracuje dla rządu, drugi dla siebie.

Scena, w której wyznają sobie plan działania, wyborna, zwłaszcza pod koniec, gdy jeden drugiemu chce oczy zamydlić... I tu Konrad lichym jest dyplomatą; Wolfgang poznał się na nim, i wie, że w gotującej się się sytuacyi będzie miał nad nim górę, co także zgadza się z historyczną prawdą.

Miłosne ceregiele raz wprowadzone, nie kończą się na pierwszym akcie. Autor uchwycił się tej nici i trzyma ją do końca. W drugim akcie na wsi, w zamku hrabiego, przygotowania do weselnych godów. Kochankowie mocno sobą zajęci, a ślicznie mówią o swoich sentymentach, prawdziwie po Rasynowsku, co jednak czytelnika wprawia w wielką niecierpliwość. Kontrasty czasami bywają potrzebne, póki nie psują rzeczy: ale tu gdzie wszystko podminowane, gdzie i ślepyby namacał — Panna Helena z bukietem w ręku tnie powinszowanie imienin swemu nieszczęśliwemu adoratorowi Władysławowi; a znowu książę Henryk, szczęśliwy oblubieniec, także występuje z powinszowaniem i w upominku darowuje mu samopał zbarazki, do którego przywiązana jakaś przepowiednia, że z niego ma zginąć ostatni potomek domu książąt Zbaraskich. Strasznie to zużyte androny! Gdyby autor więcej był myślał i przejął się samym przedmiotem, czy potrzeba mu gonić za temi tylekroć powtarzanemi scenami? Czy nieznalazłby mnóstwo scen odpowiedniejszych położeniu? Pisząc rok 1846 niechby był zapomniał o wszystkich Rasynach i Hugach i Szekspirach i Dziadach, a stworzył obraz z obfitego materyału kipiący rzeczywistością, potężny wyborem najcharakterystyczniejszych rysów. Nieszczęściem zabrał się do tego z wszystkiemi oględnościami artysty, który w słuchaczach swoich widzi uperfumowane damy i lornetujących dandysów; dobiera więc delikatnych kolorów, pieściwych słów, chce lekko wzruszyć, ale nieprzerazić; suchą łezkę wycisnąć; żeby zaś miały włosy powstać na głowach, w cóżby się obróciły fryzury? Żeby miano pierś poszarpać z bólu w cóżby obróciły się koronki?

Niepowiem, żeby w ramach jakie sobie zakreślił, niezmieścił tylko ułamek całości, cząstkę ogromu, jednę stronę katastrofy. Owszem w tym zakresie dramatu przywiązanego do jednej miejscowości, zgromadził wszystkie niemal motywa tego szatańskiego koncertu; tem tylko rzecz osłabił, że są to sceny mówne, a nie działające; są ludzkie postacie, nie zaś wcielone szatany — a co najgorsza, że, jak tyle razy napomknąłem, przód sceny zajmują bohaterowie i bohaterki romansu, który nikogo nie interesuje, nikogo interesować niemoże, jak podczas trzęsienia ziemi całkiem obojętnemi byłyby efekta pejzażu, gra światła w liściach, lub motyl kołyszący się na róży.

Dalszy przebieg tego dramatu, nie trudny do odgadnienia. Zamek hrabiego zostaje napadnięty, kobiety uciekają się pod skrzydła przychylnego im chłopa. Książę Henryk zachęca gości zamkowych do bronienia się przeciw napastnikom i ginie ze zbaraskiego sztućca wystrzelonego przez Konrada... Helena dostaje pomięszania.... Słowem krwi i trupów wiele — ale mimo tego jakoś niebardzo żal tych osób co poginęły. — Dla czego? bo to skłamane, konwencyonalne figury — bo tu gdzieindziej leży główny interes, a nie w osobach księcia, hrabiego, lub panny hrabianki...

Tragiczności trzeba było szukać w wytępieniu, zagładzie żywiołu narodowego, i w tem kainowem morderstwie kierowanem ręką szatana...

Sądząc ten dramat podług warunków jakie sobie autor założył, i podług skali, jaką przyjął — nie jest on bynajmniej z rzędu fuszerad scenicznych. Owszem znać tam wprawnego i ze sceną obeznanego pisarza, a co większa język gładki, wiersz starannie wymuskany, i ten zdrowy rozum przebijający w wytrawnych zdaniach, są kwalifikacyą wyższego talentu.

Jedyna wada, że dany na zimno...

Zbytek sztuki zabija nieraz przedmioty, które same przez się żyją silniej w wyobraźni i uczuciu współczesnych, niż na deskach teatru.

żąć. Straty obliczają na miliony, i to z pewnością bez przesady.

— W pierwszych dniach czerwca pożar zniszczył znaczną część miasta Kiachty i chińskiego przedmieścia Majmaczan. Upał niezmierny i wiatr niosący gorejące głównie uczyniły ratunek prawie niepodobnym. Ponieważ wkrótce ogień przerzucił się z jednéj części miasta na drugą, przeto mniemano, że ognie są podkładane i zamiast bronić, każdy pilnował tylko swego domu. Ogólna strata nie da się obliczyć, bo lubo domów jest w Kiachcie bardzo mało, a towary w większéj części ocalono, wszelako liczą straty na 300,000 rubli. Co do chińskiego miasta, ani strat nie można wiedzieć, ani też mieć miary ognia. Utrzymują, że wiele ludzi zginęło tam w płomieniach.

— Dnia 20go sierpnia pochmurno. Termometr stał najwyżéj na + 21°,8 najniżéj na + 11°,2 R. Barometr idzie w górę; jego wysokość o godzinie 6téj rano dnia 21 sierpnia była 328",82, termometru zaś + 13°,2 R. Wiatr przeszedł na zachodni.

— W sobotę dnia 22 sierpnia, Śgo Symforyana i Śgo Tymoteusza męczenników.

Sprawy sądowe.

Kraków 18 sierpnia.

Przewodniczący: Fijałkiewicz. Sędziowie: Schitzel, Dr Rotschek, Ettmayer, Lewicki. Zastępca prokuratora: Linert. Protokolista: Mięta. Obrońca Dr Samelson.

(*Podpalenie*). Dnia 16 lutego r. b. Szymon Kasprzyk wracając w nocy do domu, spostrzegł naraz płomień wydobywający się z pod strzechy Jana Kostura. Ponieważ ogień był dopiero w zarodku więc Kasprzyk, z łatwością dobiegłszy do zagrożonego miejsca—zdołał przez wyrwanie z strzechy tlejącego się snopka, zapobiedz niebezpieczeństwu i tym sposobem odwrócić straszne klęski, których ofiarą przy burzliwej nocy, z łatwością paśćby mogła wieś cała. Nazajutrz rano, śledząc za sprawcą tego czynu, spostrzeżono na śniegu wyraźne ślady, prowadzące od zagrożonego miejsca aż ku domowi, który zamieszkiwał wraz swymi synami Wawrzyniec Urbankiewicz, a Ewa Mikulina rozstrzepując nadpalony snopek odkryła w nim w szmatę, zawinięte nici i kawałek papieru, który, jak wskazywały, zanotowane na nim imię i nazwisko tudzież numer domu pochodził od paszportu nawigacyjnego wydanego przed czterema laty Janowi Urbankiewiczowi, gdy szedł na flis. — Na takie wyraźne poszlaki sprowadzono żandarmów i zaaresztowano całą familię Urbankiewiczów. Zaaresztowanym kazano zdjąć obuwie, a przymierzając takowe do stóp odciśniętych na śniegu, sprawdzono, że buty należące do Jana Urbankiewicza zupełnie się nadają do śladów pozostałych, w skutek czego ugruntowanem zostało podejrzenie na Jana Urbankiewicza, tem więcej, że tenże przed niejakim czasem pokłócił się z Janem Kosturem, przyczem miał się jemu i żonie jego odgrażać słowami „że go popamiętają". Z tego powodu wytoczonem zostało śledztwo Janowi Urbankiewiczowi, a dziś c. k. prokuratorya oskarża go o zbrodnię podpalenia.

Przy końcowej rozprawie obwiniony stanowczo się zapiera zarzuconego mu występku i twierdzi, że już z tego samego powodu, że dom jego ojca tylko o 30 kroków oddalony jest od zabudowań Kostura, zbrodni tej popełnićby nie mógł bez narażenia swego własnego mienia na straszne następstwa, bo ogień przy silnym wietrze, byłby się z pewnością i budynkom jego ojca udzielił.

Przew. Żaden but się nie nadał do śladów pozostałych, tylko twój, a to tak dalece, że nawet podkówki zostawiły po sobie jak najdokładniejszy odcisk na śniegu; co masz na to powiedzieć?

Obw. Ja tego nie uczyniłem, zresztą dość szewców robi buty na jedno kopyto.

Przew. W snopku, który nadpalony wyrwano ze strzechy znaleziono kawałek płótna zgrzebnego, nici i papier pochodzący z twego paszportu co został ci wydany gdyś chodził na flis?

Obw. Ja sobie tak uważam, że pas ten musiałem zgubić z powrotem do domu, zwłaszcza że byłem pijany natenczas; po drodze nie mówiłem o zgubie żadnemu z kamratów, w domu jednak wspomniałem o tem ojcu.

Przew. Gdzie byłeś tej nocy, gdy powstał ogień?

Obw. Z wieczora byłem w domu, po kolacyi mówi mi mój brat, abym z nim poszedł trochę do karczmy na zabawkę — poszedłem więc i wróciliśmy późno ,spaliśmy razem z bratem w oborze aż do rana.

Przew. Wróciwszy nie wychodziłeś na dwór?

Obw. Wychodziłem na chwilkę, ale z za obory cały czas gadałem do brata.

Przew. O tem nic nie wspominałeś w śledztwie.

Obw. Może to człek tak prędko wszystko sobie zmiarkować, nawet o to mnie się nie pytano.

Przew. Czyś odgrażał się kiedy Kosturowi?

Obw. Nie, nigdy, mówiłem mu tylko, gdyśmy się raz poswarzyli, że tak ładnie ludzi naucza a sam źle robi.

Dr Rotschek: Jakto on ludzi naucza?

Obw. On to wysoki c. k. Sądzie gada nauki pod figurą, odprowadza umarłych i mówi tak składnie, że aż miło posłuchać.

Przesłuchanie świadków stwierdza, że oskarżony nie odgrażał się Kosturom, ani też zostawał z nimi w takich stosunkach, któreby usprawiedliwić mogły akt zemsty. — Między świadkami występuje także ojciec obwinionego starzec 70 letni, który niewiedząc jakiemi słowy ma „oddać honor najwyższemu Sądowi", opowiada, że syn jego wróciwszy z flisu w istocie mówił, że „pas" zgubił, a słyszał to nawet Wojciech Kasprzyk. Jan Kostur, ów orator co to prawił ludziom kazania i przy każdej ważniejszej sposobności miał mowę w pogotowiu, którą „aż miło posłuchać"—stwierdza, że z Janem U. nie żyje wprawdzie w przyjaźni, ale też nie pozostaje z nim na stopie nieprzyjaznej, o groźbach nic nie wie świadek. Jedna tylko żona jego Tekla Kosturowa upiera się przy twierdzeniu, że obwiniony jej groził i mówił, że ona go już popamięta. Gdy oskarżony temu zaprzecza, zwraca się świadcząca ku niemu i mówi: Ej Jasiu, Jasieczku, nie jestem przecież przestarzała ani nic, mam dopiero lat 29, toć przecie prawdę mówić muszę, przyznaj się lepiej, żeś mi się odgrażał i koniec.

Zachowanie się obwinionego tak we wojsku jak i w życiu prywatnem było zawsze nienagannem, stwierdzają to świadectwa urzędu parafialnego, registratury sądowe i komenda pułku, w którym tenże służył.

C. k. prokuratorya przyjmuje tylko jeden poszlak, a zwłaszcza ślady stóp na śniegu, jako dowód winy, ponieważ jednak jeden dowód dla orzeczenia o winie oskarżonego nie wystarcza, dlatego wnosi, aby Sąd uznał Jana U. niewinnym zarzuconej mu zbrodni. Po krótkiej naradzie Sąd przychylił się do wniosku prokuratora i uznał go niewinnym.

Kraków 20 sierpnia.

Przewodniczący: Sacher. Sędziowie: Jaworski, Ciechanowski, Nowak, Stachowicz. Z. prokuratora: Spławiński. Protokolista: Hanusz, obrońca: Dr Szlachtowski.

(*Dzieciobójstwo*). Róża Pierz stoi dziś przed Sądem obwiniona o zabicie swego nowonarodzonego dziecka. Zapytana przez przewodniczącego opowiada, że gdy się dziecko urodziło wzięła je jedną ręką pod szyjkę a drugą w pół i przycisnęła do boku, nie miała jednak zamiaru dziecka życia pozbawić, a śmierć nastąpiła tutaj li z wypadku. W tym ostatnim punkcie zostaje oskarżona w sprzeczności z pierwotnemi zeznaniami w Wojniczu uczynionemi gdzie wyraźnie zeznała, że „szatan ją pokusił w chwili, gdy dziecko pierwszem kwileniem się odezwało, aby je zgubić i zabić", co też w sposób wyżej opisany uskuteczniła. Oskarżona trzy dni zabite dziecko trzymała w sianie na strychu, poczem wyniosła do lasu i pod drzewem pogrzebała. Odczytane świadectwa moralności korzystnie przemawiają za obwinioną. Wniosek prokuratoryi brzmi na 6 lat ciężkiego więzienia. Obrońca zestawia okoliczności łagodzące, podnosi to, że nie ma żadnych obciążających okoliczności, i prosi, aby Sąd zmniejszył karę do przysługującego muminimum, a nadto, aby akta do dalszego złagodzenia zapadłego wyroku Sądowi wyższemu przedłożył. — Sąd skazujo Różę Pierz na 5 lat ciężkiego więzienia. — Obwiniona w toku rozprawy zachowuje się obojętnie, dopiero gdy usłyszała wniosek, głośnym wybuchła płaczem, który przy ogłoszeniu wyroku do najwyższej dochodzi potęgi. Zapytana czy przyjmuje karę, z początku wołała, że nie przyjmuje, bo na tak długo nie zasłużyła, w końcu jednak zgadza się i zrzeka się rekursu.

Wiedeń 19 sierpnia.

(*Proces o obrazę honoru.*) Wczoraj dnia 19 sierpnia toczył się przed Sądem miejsko-delegowanym Leopoldstadzkim w Wiedniu proces o obrazę honoru wytoczony przez Konstantego hr. Reja niejakiemu Jakóbowi Fabijanowi, który podczas uroczystości strzeleckiej w Wiedniu wskazywał strzały na tarczy Nr. 12. Tenże pan Fabian na dniu ostatnim wzmiankowanej uroczystości oznaczył bezprawnie wiele strzałów hr. Reja jako trafione i ośmielił się twierdzić, że nie dozwolonej tej czynności dopuścił się w skutek poprzedniego porozumienia się z hrabią, a nawet zeznanie to swoje złożył do protokółu przed Fryderykiem Braunendalem, przełożonym komitetu strzeleckiego. W skutek tego odebrano kartę strzelecką hr. Rejowi a wypadek ten podniosło wiele dzienników, i podniosło go w sposób nadzwyczaj dotkliwy dla człowieka honorowego. Nic więc innego niepozostawało hrabiemu, który w ten sposób czuł się najniesłuszniej spotwarzonym, jak poruczyć sprawę przynależnemu Sądowi wytaczając Jakóbowi Fabianowi proces o obrazę honoru. Ostatni nie stawił się do rozprawy. Po odczytaniu aktu oskarżenia, przystąpiono do przesłuchania hr. Reja. Liczy on lat 27 i jest koncepistą przy ministerstwie rolnictwa.

Sędzia: Jak pan się dowiedziałeś o posądzeniu Fabiana? Rej: Jeden z członków komitetu strzeleckiego, a później sam przełożony notaryusz Braunendal zawiadomili mnie o tem urzędownie i żądali wyjaśnienia. Sędzia: Czy na miejscu odbyła się konfrontacya? Rej: Tak jest, Fabian jednak tutaj upierał się przy swem twierdzeniu. Sędzia: Jakie skutki miało owe posądzenie.

Rej. Bardzo nieprzyjemne. Z wielu stron musiałem znosić liczne przykrości, a moi przełożeni wyraźnie mi powiedzieli, abym starał się oczyścić z ciążącego na mnie zarzutu, w przeciwnym bowiem razie niemógłbym dłużej piastować mego urzędu. W tem miejscu muszę wzmiankować, że pierw nim to się stało, już ja wniosłem skargę o obrazę honoru.

Świadek Eugieniusz Hammermüller, który wskazywał strzały na tarczy N. 12, zeznaje, że był obecnym w czasie rozmowy hr. Reja z Fabianem. Po uczcie dnia 5 sierpnia, przedstawił świadek Fabiana hrabiemu, który w obecności świadka i wielu innych osób, dając mu ryńskiego, rzekł: „Proszę to przyjąć za fatygę", a odchodząc hrabia dodał: „Chciałbym, aby strzelanie nazajutrz jeszcze trwało, mógłbym bowiem zdobyć sobie nagrodę".

Hr. Rej podaje następujący przebieg tej niemiłej sprawy:

Dnia 5go sierpnia popołudniu strzelałem do tarczy N. 12, przyczem trafiałem raz po razu tak, że w końcu sam się mej zręczności dziwić począłem. W pierwszych 20 strzałach nie wiele miałem szczęścia, następne jednak strzały w liczbie 25—30 padły wszystkie na mą korzyść. Dziwnem mi się to zdało, w skutek czego opuściłem na chwilę pole popisów i wróciłem dopiero w pół godziny napowrót. Ledwie zrobiłem kilka strzałów, przystąpił do mnie jeden z członków komitetu, i zawiadamiając o tem co Fabian wyznał, prosił o oddanie karty.

Sędzia (do świadka Hammermüllera). Czy podobna jest, aby ten, co pokazuje strzały, wiedział, kto strzela.

Swiadek. Fabian mi mówił, że poznaje strzały hrabiego po ciężkości i gatunku jego broni.

Swiadek zeznaje dalej, że o ile mu się zdaje, hr. Rej nie mówił nic więcej z Fabianem, oprócz tego co przytoczono, a zeznanie protokólarne ostatniego, gdzie mówi że hrabia dając mu ryńskiego odezwał się: wynagrodzę pana sowicie, jeśli otrzymam nagrodę"— jest nieprawdziwem. Zresztą niewiele było szansy, aby hrabia mógł jeszcze w dniu ostatnim uroczystości strzeleckiej dobić się nagrody.

Drugi świadek, Karol Komenda, co był także obecnym przy rozmowie hrabiego z Fabianem, zeznaje, że hrabia dając oskarżonemu ryńskiego, odezwał się: „To pan masz za fatygę; wprawdzie nie wiele jest jeszcze do wygrania, gdyby jednak udało mi się coś zdobyć, nieomieszkam pana wynagrodzić. Swiadek dodaje, że przyjmować jakiebądź datki i prezenta było rzeczą wzbronioną.

Dr Neuda (występujący w imieniu hr. Reja do świadka Komendy). Czy przypominasz pan sobie dokładnie słowa, które wyrzekł hrabia do Fabiana, czy też tylko myśl ich podajesz?

Swiadek. Naturalnie, że myśl tylko, słów stenograficznie podać nie umiem.

Sędzia. Czy przebieg tej rozmowy uczynił na panu wrażenie przekupstwa?

Swiadek. Wcale nie; on dał to tylko „na piwo".

Poczém zaprzysiężono obu świadków, i ostateczną rozprawę na dzień 22 t. m. odroczono.

Przyjechali do Krakowa od 20go do 21go sierpnia.

HOTEL POD ROZĄ: Zofia Carp z córką wł. d. z Odessy, Józef Różański urzędnik ze Lwowa, Michał Rieger ze Lwowa, Eliza Granet z Podlasia, Emila Wojtacka z Kongresówki, Arnold Thal kupiec z Wiednia, Adolf Rygitke pułkownik 1go pułku huzarów ze Lwowa.

HOTEL SASKI: Walerya Wróblewska z Krzeszowic, Adolf Hirsch z Przemyśla, Maryan Dydyński wł. dóbr z Galicyi, Aleksander Dydyński wł. d. z Galicyi, Romuald Wojciechowski z Dąbrowy, Henryk Gnatowski właśc. dóbr z Galicyi, Korneli Godlewski z Kongresówki, Fortunat Siletti z Wiednia, Jan Romański z Szepetówki.

HOTEL DREZDENSKI: Julian Mianowski z Wiednia, Jan Bieliński Dr z Kongresówki, Józef Lustgarten z Galicyi, Władysław Noskowski z Bratyszowa, Blascke porucznik z Krems, Edward Schwarc fabrykant z Pragi.

HOTEL POLLERA: Henryk Pol z Opawy, Zdenko Lachmil z Berna, Ferdynand Switalski z Sanoka, Wilhelm Angerstein z Warszawy, Jan Falk kupiec z Wiednia, Honorata Dembowska z Galicyi, Aleksander Hormozaki z Czerniowiec, Bronisława hr. Krukowiecka z Kongresówki, Cezar Traczewski właś. dóbr z Rosyi, J. Berzewiczy właś. dóbr z Węgier, Hugo Haller wł. d. z Jasienicy, Henryk Klos wł. d. z Galicyi, X. Andrzéj Paprocki z Bydlina, S. Hercfeld kupiec z Berlina, Kajetan Wolski właś. dóbr z Spytkowic, Jan Alman kupiec z Pasau, N. Kestel kupiec z Tarnowa, Józef Fraenkel ze Szląska, Alojzy Con kupiec z Halberstadt, Jan Izdebski prokurator z Płocka, Józef Zawadzki z Kijowa.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd krakowski Karola Mieroszowskiego, o wniesieniu przez Jana Gwiazdomorskiego podania o zapowiedzenie na rzecz Karoliny, Tekli Adeli Ulrych funduszów pierwszego, w rękach Antoniego Wolfa, Emilii Szymanowiczowéj i Zofii Darowskiéj się znajdujących; kurator Dr Machalski.— Sąd lwowski Hersza Allerhand o nakazie zapłacenia Zallelowi Kranthammerowi sumy wekslowéj 300 złr.; kur. Dr Hennigsman.— Sąd tarnowski o przyznaniu indemnizacyi za zniesiony czynsz emfiteutyczny dla realności pod L. 33 na Zabłociu w kwocie 37 złr. 20 c. termin zgłoszenia się wierzycieli hipotecznych do 31 sierpnia.— Sąd lwowski Matellę Schultz o nakazie zapłacenia Chaimowi Kornowi sumy 80 złr.; kurator Dr Kolischer.— Tenże sąd Josla Weitmanna o nakazie zapłacenia Ludwikowi Kopeckiemu sumy wekslowéj 1,275 złr.; kuratror Dr Kolischer.— Sąd lwowski Józefę hr. Zamoyską o dozwoleniu ekstab. prawa użytku ⅕ dóbr Wysocka; kurator Dr Polański.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 19 sierpnia. Cesarz Jmć Austryacki przybył tu po 8ej wieczorem, miał w dworcu kolei blisko półgodzinną rozmowę z księciem Hohenlohe i udał się w dalszą podróż do Wiednia.

Homburg 20 sierpnia. Król Pruski wyjeżdża dziś do Düsseldorfu.

Peszt 20 sierpnia. Wczoraj rozpoczęło się śledztwo przeciw księciu Aleksandrowi Karadziordżewiczowi.

Paryż 19 sierpnia. *La Patrie* donosi: Wyborcy departamentów Var, Moselle i Nièvre będą wkrótce zwołani. Tym sposobem pogłoski o rozwiązaniu Izby zdają się być mylnemi. Nowa sesya Ciała prawodawczego zwołaną będzie w grudniu i zamkniętą d. 31 maja 1869. Tenże dziennik donosi, że margr. Banneville zamianowany został posłem w Rzymie, a wicehrabia Lagueronnière posłem w Bruxelli. — W sprawie procesu braci Pereire przeciw Mirèsowi, żerant *La Presse*, Halbronne skazany został na 500 franków, a Mirès na 2000 fr. i koszta ogłoszenia wyroku w dziesięciu dziennikach. Wynagrodzenie będzie później oznaczonem. *La France* mówi, że na wczorajszej radzie ministrów postanowiono odroczyć wybory powszechne do roku 1869. Odroczenie to uważanem jest za oznakę pokojową.

Paryż 19 sierpnia. *Constitutionnel* mówi, że objawy opozycyi nie zabezpieczyłyby więcej pokoju, aniżeli to się stało przez umiarkowanie rządu; mogłyby zaś, stwarzając niepotrzebne wzburzenie, obudzić podejrzenie wobec zagranicy.

Florencya 18 sierpnia. Dziś ogłoszony został protokół końcowy do traktatu francusko-włoskiego z dnia 7 grudnia 1866 względem udziału Włoch w długu publicznym państwa papieskiego. Protokół podpisany jest d. 31 lipca 1868 i oznacza udział Włoch w długu stałym na 7,333,000 franków, w długu zaś spłacalnym na 10,689,000 fr. Jeśliby miały zachodzić wątpliwości co do tłómaczenia tego traktatu, mogą one być załatwione za pośrednictwem rządu francuskiego. Poseł francuski przy tutejszym rządzie bar. Malaret, wyjechał za urlopem.

Bergen (w Norwegii) 18 sierpnia. Od soboty przychodziło tu do zamieszek między niższą klasą ludności z powodu zakupna ziemniaków. Wiceszef policyi został znieważony. Podczas aresztowania winnych wojsko biło kolbami. W wielu fabrykach zawieszono roboty.

Chrystiania 19 sierpnia. Według doniesień z Bergen, niepokoje spowodowane podrożeniem ziemniaków, przybrały w poniedziałek wieczór charakter groźny. Załoga i straż obywatelska zostając całą noc pod bronią, zaczepione kamieniami musiały użyć bagnetów. Z obu stron są ranni. Wiele osób aresztowano. —Wczoraj nie była już spokojność naruszoną.

Madryt 17 sierpnia. Ustąpienie jeneralnych kapitanów Madrytu i Barcellony, margr. Novaliches i hr. Cheste, potwierdza się. (Rząd przeniósł był Chestego z Madrytu do Barcellony, a Novalichesa z Barcellony do Madrytu; w skutku czego obaj podali się do dymisyi. *Red.*) Po odbyciu rady ministrów, podał się także minister wojny do dymisyi. Sądzą powszechnie, że kryzys ministeryalna nastąpi, ale ta prawdopodobnie przeciągnie się aż do powrotu królowej do stolicy.

Jutro w sobotę rozpoczynają Sejmy krajowe posiedzenia swoje, a między niemi sejm we Lwowie. Na czele dziennika mówimy o zadaniu, jakie czeka sejm nasz tej kadencyi i o jego stanowisku w obecnem położeniu.

W właściwej rubryce, poświęconej sprawom austryackim, zdajemy sprawę z obecnego stanu sprawy czeskiej. W tej chwili, jak to powyżej wykazujemy, wieje wiatr przeciwny ugodzie.

Wiadomość o chęci zgładzenia ze świata Deaka, wylęgłej w głowie rozgorączkowanego młodzieniaszka w Peszcie, wyśrubowały niektóre dzienniki do wysokości faktu politycznego; zamiar ten raczej należy policzyć do rzędu igraszek dziecinnych.

Rząd węgierski nieoglądając się na oburzenie całej cywilizowanej Europy, wywołane aresztowaniem księcia Karadziordżewicza, kazał rozpocząć śledztwo przeciw byłemu władcy Serbii. Dzienniki wiedeńskie zarzucają ministerstwu węgierskiemu, iż pełni obowiązki policyi dla obecnego księcia Serbskiego. Ze stanowiska prawa międzynarodowego aresztowanie Księcia na podstawie wyroków serbskich niczem nieda się usprawiedliwić.

Indép. belge tak cechuje krótkiemi słowy obecne położenie, gniewając się na pesymistów, którzy wyciągają obawę wojny z nazbyt krótkiego listu Napoleona III do jenerała Mellinet, z powodu przeglądu gwardyi narodowej, a mianowicie ze słów Cesarza odwołujących się do patryotyzmu gwardyi: „Chcieliby koniecznie to odwołanie się do patryotyzmu poczytać za przepowiednię wypadków bliskich, w którychby zachodziła potrzeba wystawić ten patryotyzm na próbę. Nie uda im się to oczywiście, a pesymistyczne ich rozumowania nie wykażą konieczności wojny, jak znów ostatnie słowa pokojowe Cesarza nie zdołały wzbudzić ufności zupełnej w utrzymanie pokoju. Sytuacya, na przekór wszystkim słowom i wszystkim komentarzom, jest taką jaką jest, a nie taką, jakąby ją chciano przedstawić, złą czy dobrą. Nie jest ona ani pokojem, ani wojną; jest pokojem chwilowo, lecz bez pewności jutra; nie jest wojenną niezbędnie, lecz zostawia możność wojny. Jest niepewnością i pozostanie nią tak długo, dopóki stanowcze akta, wypadki nieodwołalne nie nacechują jej otwarcie w tym lub owym duchu". Takie tłumaczenie sytuacyi wcale nie należy do optymistycznych. Dzienniki ogłosiły były list Cesarza do jen. Mellinet, zawiadamiający go, że Cesarz „zadowolony" jest z postawy gwardyi narodowej. *Monitor* następnie ogłaszając ten list, zamieścił w nim, że Cesarz jest „bardzo zadowolony". Słusznie zwracają uwagę dzienniki paryskie na te dwie wersye listu cesarskiego.

International utrzymuje, że niemasz nadziei przymierza austryacko-francuskiego, mimo, że byłoby ono pożądanem. Nie mówi ten dziennik, kto zdał sprawę o nieładzie panującym w wojsku austryackiem, o braku wykształcenia militarnego i o złym stanie broni palnej. Wszelako podejrzywają w Wiedniu, że raport ten wyszedł od księcia Napoleona. *International* posądza wreszcie politykę bar. Beusta o dwuznaczność.

Franz. Corresp. wyprowadza ze zjazdu w Schwalbach taki wniosek, iż skutkiem jego może nastąpić odosobnienie Francyi, gdyż król pruski chciałby się pojednać z Austryą a zarazem skłonić Rosyę do zbliżenia się ku Austryi; nie tak dalece, iżby to zbliżenie się przybrało znaczenie nowego potrójnego przymierza, tak jednak, aby Austrya i Prusy nie miały potrzeby łączenia się z Francyą.

Nadmieniliśmy już parę razy, aż stan zdrowia hr. Bismarka nie jest wcale taki, aby usprawiedliwiał jego zupełne usunięcie się od spraw publicznych. Usunięcie to przypisują w ogóle zmianie polityki gabinetu pruskiego, albo też zmiana ta jest powodem urlopu kanclerza. Zmiana ta ma polegać na większem zbliżeniu się ku Rosyi a oziębieniu stosunków z Francyą. Jeden z dzienników *Gerichts Zeitung* dowiaduje się też od naocznego świadka, który bawił w okolicy Varzin, gdzie przebywa kanclerz Związku północno-niemieckiego, iż tenże nietylko nie jest chory, ale wcale nie słabuje; owszem codziennie rano wsiada na konia i przez siedm godzin jeździ, czasem odwiedza w tych przejażdżkach dzierżawców swoich, czasem sąsiadów, wraca na obiad i wieczorem przebywa pośród swoich, albo pracuje w swoim gabinecie. Dawniej dowożono mu z miasteczka Szlawy pocztę, kiedy bawił u siebie na wsi, teraz idzie telegraf do jego dworu i dają mu znać, co ważnego się zdarzy. Na dowód zdrowia hr. Bismarka i to przytaczają, że nie ma przy nim lekarza żadnego i że we wsi nie ma także lekarza i apteki.

Corresp. du Nord Est utrzymuje, że nota Usedoma z d. 17 czerwca 1866 była powodem nieporozumień między królem Wilhelmem a hr. Bismarkiem, a zaprzeczenie jej urzędowe w *Staats-Anzeigerze* nastąpiło bez wiedzy Bismarka. Z polecenia króla dano gabinetowi wiedeńskiemu wyjaśnienia ale drogą dworską, tak iż nota rzeczona nie była przedmiotem rozpraw gabinetowych.

Pruska *Provinzial Corresp.* z powodu wieści o powodach politycznych usunięcia jenerała Vogel-Falkensteina z dowództwa 1go korpusu, a powołania na jego miejsce jen. Manteuffla, donosi, iż jen. Vogel ze względów na zdrowie familii swojej kilkakrotnie prosił króla o uwolnienie z dowództwa, które otrzymał z pozostawieniem go w czynnej służbie.

Wybór deputowanego w departamencie Jura, w którym rząd poniósł porażkę, ma nietylko pod tym względm wagę, że wybrany został ogromną większością Grévy, republikanin i że dotąd opozycya przeprowadzała kandydatów swoich jedynie w Paryżu i po większych miastach, lecz oraz znaczenie tego wyboru w tem leży, iż był on wynikiem świeżej koalicyi stronnictw. Wypadek ten przyczynił się może do tego, że Izba nie będzie rozwiązaną, na co się zanosiło, w tej bowiem chwili rząd możeby ułatwił nowemi wyborami więcej takich zwycięstw opozycyi.

Układy między państwami, które Ren dolny przerzyna, względem żeglugi w ujściach téj rzeki, zerwane zostały d. 13 b. m. przez rząd holenderski z powodu, że Związek cłowy niemiecki tj. Prusy żądały wciągnięcia w akt żeglugowy rzek holenderskich Merwe i Nowa Meuse. Wielkie z tego powodu panuje w Berlinie zagniewanie na Holandyę, gdzie też dowodzą, że gdy Ren wchodzi do morza owemi rzekami, przeto Holandya nie ma prawa ich zamykania. Dzienniki holenderskie inny jednak dają powód zerwania układów, a mianowicie, że Prusy żądały, aby wszystkie upływy Renu były wolne. Ponieważ zaś Ren rozlewa się w Holandyi na wiele odnóg, zatem pokazuje się, iż Prusom nie szło o wolny wychód okrętów z Renu do morza; lecz o wolność żeglugi na wszystkich odnogach Renu i wszystkich wodach z Renem połączonych a do morza płynących. Ważna to jest okoliczność wobec pogłosek o planach pruskich zmierzających do opanowania Holandyi. Mimo wszelkich zaprzeczeń utrzymuje się mniemanie, że Holandya z tego powodu związała się przymierzem z Francyą.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 21 sierpnia. Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* ogłasza nominacyę Dra Banhansa na zastępcę marszałka sejmu czeskiego (p. Wiedeń *Red.*).

Praga 21 sierpnia. Wyborcy z niefideikomisowych posiadłości większych wybrali do sejmu trzech kandydatów wiernych konstytucyi. (Trzy te krzesła na sejmie praskim były wakujące w skutek wystąpienia lub śmierci posłów. *Red.*)

Paryż 20 sierpnia. *Mémorial diplomatique* mówi, że wyparcie się przez rząd pruski noty Usedoma sprowadziło mocne rozdwojenie między królem Pruskim a hr. Bismarkiem. Usunięcie jen. Falkensteina i powołanie na jego miejsce jen. Manteuffla jest następstwem tego rozdwojenia. Z tego powodu dano dworowi wiedeńskiemu wyjaśnienia, które miały osłabić wrażenie sprawione ogłoszeniem noty Usedoma. Urzędownie nie traktowano tej sprawy między Wiedniem a Berlinem. (Już wyżej jest o tem mowa na podstawie doniesienia *Corresp. du Nord Est.* — *Red.*).

Kursa. Wiedeń 21 sierp. godzina 2 po połud. Metaliki 58·20. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 58.30. — Pożyczka narodowa 62·20. — Losy z roku 1860 83.50. — Akcye banku 723.—Akcye kred. 209·50. — Londyn 115·50.— Srebro 113 30 — Dukat 5.48.

Paryż 20 sierpnia, wieczór. Renta 70·47.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 21 sierp.	żądają	płacą
Szeb. pol. st. za 100zł.	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	80	77¾
Banknoty pol. 100 złr.	434	426
Ruble ros. za 100 rsr.	157½	154
Talary prs. za 100 tal.	171	168
Bankn. pr. za 150 złr.	88½	87½
Srebro nowe austr.	116	113½
Dukat ważny	5 60	5 45
Napoleon d'or	9 40	9 20
Półimperyały rosyjs.	9 40	9 25
Listy galic. nowe z k.	75½	73½
„ „ stare „	78½	77½
Oblig. indem. „	68¾	67½
Ak. k. g. bez k. i dyw.	211	207
„ L. Cz. z całą wpł.	189	185½
Listy banku hipot.	87	86
Wiedeń 20 sierp.		
5% Metaliki na w. a.	55 80	55 60
„ Pożyczka narod.	62 40	62 20
„ Metaliki na m. k.	58 25	58 15
„ Obl. ind. niż. Aust.	86 25	85 75
„ „ czeskie.	93 —	92 25
„ „ węgiersk.	77 —	76 25
„ „ chor i b.	76 —	75 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	66 75	66 25
„ „ bukow.	67 —	66 —
„ „ siedmg.	71 50	70 75
Pożyczka głod. gal.	100 75	100 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	98 30	93 20
4% Galicyjskie	74 50	74 —
5½% Węgiersk. los.	92 50	92 —
5% Boden Cr. austr.	102 —	101 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	169 50	169 —
„ „ „ 1854	78 25	77 75
„ „ „ 1860	83 20	83 —
„ „ „ 1864	94 20	94 —
„ Como-Rente	24 —	23 50
„ Kredytowe	136 50	136 —
„ żegl. par. na D.	94 —	93 50
„ Ks. Esterhazy	172 —	168
„ Księcia Salm.	38 —	37 —
„ Palfy.	34 50	33 50
„ ks. Klary	33 50	32 50
„ hr. St. Genois	32 —	31 —
„ miasta Budy	32 —	31 —
„ ks. Windischg.	21 —	20 —
„ hr. Waldstein.	22 —	21 —
„ hr. Keglevich.	15 50	14 50
„ Rudolfa	15 25	14 75

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	729	727
Zakładu kredytow.	208 —	207 80
Żeglugi par. na Dunaju	527 —	525 —
Kolei póln. Ferdynan.	1850	1845
„ rządowej fr.-a.	244 70	244 50
„ zachodniej c. El.	161 75	161 25
„ Pardubickiej	143 25	148 —
„ południowej	180 40	180 20
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	142 50	142 —
„ Galicyjskiej	208 75	208 25
„ Czerniow.	187 75	187 25
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	101 —	100 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	83 50	83 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	82 75	82 25
Kol. Rząd. St. 500 fr.	120 —	119 50
„ „ „ Emis 1867 „	118 50	118 —
Kol. połud. St. 500 fr.	98 25	98 —
„ Bony 6% 1875-1876.	213 50	213 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	89 75	89 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	87 50
„ w sreb. 5% „ „ „	100 75	100 25
Kol. Głog. za 100 fl k m.	75 —	74 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	83 75	83 50
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	80 —	79 —
— — w srebrze „	88 50	88 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	94 50	94 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II	88 50	88 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	76 75	76 25
„ „ „ Emisya 1867.	81 50	81 —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	82 —	81 50
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	82 50	82 —
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	94 —	93 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	88 —	87 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	94 —	93 50
Waluty.		
Cesars. korony	— —	15 75
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 55	5 53
Złoto *al marco*	5 52	5 51
Napoleondory	9 29	9 28
Fryderyki	9 70	9 60
Luidory (niemieckie)	9 45	9 35
Suweryny angielskie	11 70	11 60
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	114 65	114 35
Srebro, kupony	115 —	114 50
Talary związkowe	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas.	1 68	1 67½
Lwów 19 sierpn.		
Dukat holenderski	5 40	5 36
„ cesarski	5 44	5 39
Półimperyał rosyjski	9 46	9 38
Rubel srebr. rosyjski	1 76	1 72
„ pap. „	1 55½	1 54¾
Talar pruski	1 69½	1 68
Listy gal. b. kup. w. a.	75 —	74 50
„ „ m. k.	78 70	78 20
Listy zast. banku hip.	87 25	86 90
Obligi indem. b. kup.	67 45	66 95
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	210 —	209 —
„ „ lwow.-czer.	188 50	187 50
Akcye banku hip. gal.	71 50	— —
Warsz. 19 sierpn.		
Listy zast. 1 ser. rub.	84 67	84 33
„ „ 2 ser. „	78 67	78 33
kupon „	— —	— 66⅓
Listy likwidac. „	69 12	68 80
kupon „	— —	— 87⅞
Pożyczka r. 1865 „	134 —	133 75
„ r. 1866 „	134 —	133 50
Kolej warsz. wied. „	66 50	66 —
„ warsz. byd. „	60 50	60 —
„ warsz. teresp.	— —	89 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca .br

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu – do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 6.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano = z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór

Wyszedł z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:

ROK 1846,

przez (1439--3)

Andrzeja Edwarda Koźmiana

Cena egzempl. 1 złr. 50 c.

Zaproszenie do przedpłaty!

Z dniem 31 Sierpnia 1868 zacznie wychodzić w Sanoku dwutygodnik polityczny, pod tytułem:

REFORMA,

w zeszytach obejmujących 1½—2 arkuszy druku. (1488-2-3)T

Prenumerata

wynosi z przesyłką pocztową rocznie 4 złr.
„ „ „ półrocznie 2 „
„ „ „ kwartalnie 1 „

Przesyłki i listy przyjmują się tylko frankowane pod adresem: *„Do Wydawnictwa „Reformy“ w Sanoku.“*

Bei *Chr. Winter* in Frankfurt a. M. ist erschienen und in allen Buchhandlungen für 2 Sgr, zu haben: das (1471-1-2) T

Gasbüchlein

des Herrn Jahn, beleuchtet von J. Brönner, eine Warnung für Gasconsumenten.

Licytacya.

W dniu 2 Września r. b. o godzinie 12 w południe, odbędzie się w Wieliczce, w biórze Wydziału Rady powiatowej, licytacya *in minus*, przez opieczętowane pisemne deklaracye, na wybudowanie kanału murowanego Nr. 86, na drodze powiatowej Wielicko-Gdowskiej. — Cena fiskalna wynosi 371 złr. 56 c. w. a. — Warunki licytacyi i dotyczący kosztorys są do przejrzenia każdego czasu w godzinach urzędowych, w biórze Wydziału powiatowego.

Z Wydziału Rady powiatowej Wielickiej.

Wieliczka 19 Sierpnia 1868 r.

(1473-1-3)T

Obwieszczenie.

L. 450

Zwierzchność gminna kr. miasta Ciężkowice, podaje do publicznej wiadomości, iż

w dniu 31 Sierpnia 1868

odbędzie się w Urzędzie gminnym w Ciężkowicach **pierwsza,**

w d. 21 Września r. b. druga,

a gdyby i ta bezskutecznie wypadła,

w d. 19 Październ. r. b. trzecia

licytacya bubliczna w godzinach urzędowych, celem wydzierżawienia propinacyi miejskiej wraz z dworską w mieście Ciężkowicach, na czas od 1go Stycznia 1869, do ostatniego Grudnia 1871.

Cena fiskalna wynosi 2.615 złr. w. a., a wadyum 261 złr.

Oferty po formie wystawione, w wadyum opatrzone i obejmujące poddanie się warunkom licytacyi, przyjmowane będą. — Chęć licytowania mających zaprasza się w powyższych terminach do urzędu gminnego, gdzie warunki licytacyi przejrzeć mogą. (1465-2-3)T

Ciężkowice dnia 4 Sierpnia 1868.

PANNY

uzdolnione w szyciu krawieczczyzny, znajdą stałe zatrudnienie.

Zgłosić się przy ulicy Grodzkiej pod L. 88, drugie piętro, drzwi na prawo.

(1468-1-4)T

Wszelkie gatunki

Siatek drucianych,

do młynów mącznych, cukrowni, fabryk porcelany, cementu, żelaza, galmanu i wszelkich inszych tego rodzaju zakładów, zaleca fabryka tkanin i siatek drucianych

(1479-1-2)T ***Józefa Pick***

w Nissie, na Szląsku pruskim.

Padaczka jest wyleczaln.

Wskazówka, aby *Padaczkę* (*Epilepsyę*) w krótkim czasie radykalnie wyleczyć *uniwersalnym środkiem* nielekarskim — wydana przez *Fr. A. Quante Fröndhoff*, *Warendorf w Westfalii*, nakładem wydawcy, 1868 r., zawierająca zarazem *liczne*, częścią *urzędowo stwierdzone*, to jest *przysięgą poparte* świadectwa i pisma dziękczynne od szczęśliwie wyleczonych z wszystkich prawie europejskich miast, jako też z Ameryki Azyi i t. d. — na bezpośrednie opłacone zamówienia, rozsyła się bezpłatnie przez wydawcę. 1464-1.3)

Promesy na Losy z r. 1864,

których ciągnienie odbędzie się

dnia 1 Września r. b.,

wystawia i sprzedaje

Dom bankowy

F. J. KIRCHMAYER i SYN

w KRAKOWIE. (1461-2-) T

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Pleszewie.

W dniu 7 i 8 Października 1868 r. odbędzie się w Pleszewie ogólna Wystawa przemysłowo-rolnicza.

Udział w Wystawie tej brać mogą wszyscy, bez wyjątku trudniący się przemysłem rolniczym, a zarazem fabrykanci i rękodzielnicy, wyrabiający przedmioty ku potrzebie rolnictwa.

Podpisany Komitet urządzający zaprasza niniejszem Gospodarzy, Leśników, Ogrodników, Fabrykantów, Rękodzielników i t. p., w ogóle wszystkich, którym na podniesieniu gospodarstwa i przemysłu rolniczego krajowego zależy, do wzięcia udziału.

Zgłoszenia się przyjmuje do dnia 1go Września r. b.

Sekretarz Towarzystwa rolniczego powiatów Pleszewskiego i Odolanowskiego: Wny ***Stanisław Szczaniecki* w Karminie** pod Pleszewem.

Z polecenia

Towarzystwa rolniczego powiatów Pleszewskiego i Odolanowskiego

Komitet urządzający. (1154-5)T

C. Bogdański.— A. Broekere.— J. Czapski. — W. Koszutski.— J. Lipski.— K. Miłkowski.— W. Radoński.— St. Szczaniecki.— Julian Taczanowski. — E. Tomicki.

Filia c. k. uprzyw. Austryackiego

Towarzystwa Zastawniczego

W KRAKOWIE.

OBWIESZCZENIE

Filia c. k. uprzyw. aust. Towarzystwa zastawniczego w Krakowie,

pożycza

na znaczniejsze partye papierów publicznych, to jest:

Obligacye długu państwa, Indemnizacye, Akcye kolejne i przemysłowe, Listy zastawne, Losy i t. p.

po 90% na 100 bieżącego kursu

za zniżoną opłatą 6½% rocznie.

(1459-5-)T ***Dyrekcya.***

Liebig's Extract of meat Company Limited London.

(Liebig's Fleisch-Extrakt).

Liebiga Ekstrakt mięsny,

jedyny tego rodzaju wyrób powyższej Spółki, poręczony rozbiorem dokonanym przez pp. profesorów barona ***I. Liebiga*** i ***Maks. Pettenkofera*** na każdym słoiku podpisanych — jest do nabycia we wszystkich znaczniejszych Aptekach i handlach w państwie Austryackiem po cenie: Słoik wagi angielskiej

1 funt	½ funta	¼ funta	⅛ funta
złr. 7,	złr. 3·60,	złr. 1·90,	złr. 1.

Główny Skład utrzymują korespondenci Spółki:

w Wiedniu: pp. ***Józef Voigt i Spółka***, Stadt, Hoher Markt N. 1, „Zum schwarzen Hund;“

w Krakowie: p. ***J. N. Walter*** i p. ***E. Fuchs.*** (1422-3)

Sposób użycia tegoż Ekstraktu załączony jest przy każdym słoiku.



Hartmanna

TYNKTURA

niszcząca owady,

dla Austryi i Francyi przywilejem zabezpieczona.

okazała się dotychczas **nieprzewyższoną i niezrównaną,** tak w obec Proszku na owady, jako też w obec wszelkich w tej mierze czynionych podobizn, które dotąd po największej części tylko w zewnętrznej formie do podobieństwa doprowadzone, aby naszemu wyrobowi chcieć dorównać.

Tylko te flaszki są prawdziwe, które powyższą winietę i nasze nazwisko mają w szkle wyciśnięte; duża flaszka 50 cnt. pół flaszki po 28 cnt.

Do nabycia w naszym głównym składzie w Wiedniu: (1269-7-12)T

Hartmann & Mittler, Stadt Bäckerstrasse Nr. 3.

w Krakowie u pp. **M. Jawornickiego,** *W. Goldwassera* i *Hugona Artla.* W Przemyślu u pp. *M. Kozłowskiego, Abr. Brotheima,* — w Jarosławiu u p. *Zabłotnego* i *J. Ungera* — w Rzeszowie u p. *I. Schaittera* i *A. Süssverständig* w Bochni u pp. *A. Faliszewskiego* i *Franciszka Hawranka.*



R. Ditmara w Wiedniu

c. k. uprzywilej. krajowa Fabryka Lamp

zaleca sprzedaż hurtowną i częściową

Pająków do lamp kamfinowych, Lamp do Ligroiny, Lamp Moderateur.

Fabryka w tym zawodzie największa w kraju i zagranicy, odznacza się znaną rzetelnością tego wyrobu. Tegoroczny cennik, który już wyszedł, wykazuje znaczne zniżenie cen — a fabryka ma zasadę, zawsze przy lepszym towarze coraz niższe ceny ustanawiać, aniżeli są w stanie wszyscy współubiegający się w kraju i zagranicy. (1430-2-12)

Zawiadamiam szanownych Rodziców i Opiekunów, że na mocy pozwolenia c. k. Wysokiej Władzy szkolnej otwieram

Pensyonat Panien w Wadowicach.

Kursa rozpoczynają się **z dniem 1 Września r. b.** (1487--2)

Wiktorya Paszkowska,

dom Józefa Stankiewicza, ulica Lwowska.

Handel Korzeni, Win, Herbaty i Delikatesów

Edwarda Fuchsa

w KRAKOWIE, odbiera co dzień świeże transporta **Winogron** dostatecznie słodkich w najprzedniejszych gatunkach — jako też i (1462 2-)T

Brzoskwiń Włoskich.

Licytacya roślin

po ś. p. Józefie Warszewiczu pozostałych,

niżej ceny szacunkowej. (1448--3)T

rozpocznie się w ogrodzie Botanicznym w Krakowie,

dnia 25 Sierpnia r., b. o godzinie **9**ej przed południem.

Zakład techniczny w Mittweida,

przy Szemnitz, w Saksonii — Dyrektor inżyn. ***C. Weitzel,*** (nie brać go za podobny Zakład w Frankenbergu).

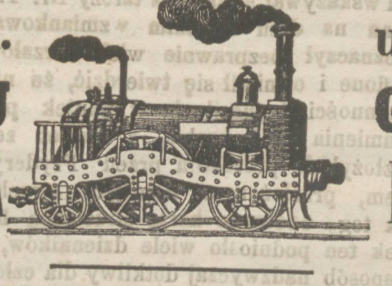
Jedyny prywatny wyższy zakład naukowy techniczny w Niemczech, do teoretycznego i praktycznego wykształcenia w gałęzi maszyn i inżynieryi, (1443-1-2)

połączony z warsztatem maszyn i szkołą handlową.

Opiekun.

JO. książę *Adolf Józef Schwarzenberg* na Libejic w Czechach, królewsko-Saski rządowy Dyrektor pan *Burgsdorff* w Lipsku.
pan *Feustel*, poseł na parla. clowy w Bejrucie.
„ *Dr Kunze*, radzca tajny prof. „ Weimarze.
„ *Dr Tröbst*, prof. dyr. szkół real. Weimarze.
„ *Hecht*, inspektor budownictwa „ Weimarze.
„ *Leonhard*, adwokat. . . . „ Mittweida.
„ *Dr Stumme*, burmistrz . . . „ Mittweida.

NB. Początek kursu zimowego **dnia 15 Października.**

Ces. król. **KOLEJ KAROLA**  uprzywil. **GALIC. LUDWIKA**

OBWIESZCZENIE.

od dnia 1go Września r. b.

Ekspedyta c. k. uprzywilejowanej kolei galicyjskiej Karola Ludwika nie przyjmują przesyłek do transportu, któreby nie były zaopatrzone przepisanym i przez samego oddawcę wystawionym listem frachtowym.

O czem P. T. Publiczność w myśl §§. 31, 33 i 34 regulaminu ruchu c. k. uprzyw. kolei galicyjskiej Karola Ludwika z tym dodatkiem uwiadamia się, że w każdym wypadku wystawienie Listów frachtowych, osobom do służby tejże kolei należącym, najostrzej jest wzbronione, i że tak pospieszne przesyłki jako też towary przyjęte nie będą, jeżeli oddawca równocześnie z odstawą towaru nie doręczy dotyczącego listu frachtowego.

Lwów dnia 13 Sierpnia 1868.

Dyrekcya ruchu c. k. uprzywil. kolei galicyjskiej Karola Ludwika.

KUNDMACHUNG.

Vom 1ten September l. J. an,

darf von den Expediten der k. k. privil. galizischen Carl-Ludwig Bahn keine Sendung zum Transporte übernommen werden, welche nicht mit dem vorgeschriebenen von dem Versender selbst ausgefertigten Frachtbriefe begleitet ist.

Hievon wird das P. T. Publicum, unter Hinweis auf die §§. 31, 33 i 34 des Betriebs-Reglements der k. k. priv. galiz. Carl-Ludwig Bahn mit dem Beisatze verständiget, dass dem Bahnbediensteten in allen Fällen die Ausfertigung der Frachtbriefe für Partheien strengstens untersagt wurde, und dass die Uibername der Eilgüter und Frachten verweigert werden muss, wenn der Aufgeber den erforderlichen Frachtbrief nicht gleich bei der Auflieferung beibringt.

Lemberg am 13. August 1868. (1466-1-3)T

Betriebs-Direktion der k. k. privil. galizischen Carl-Ludwig Bahn.

Od lat 26 istniejąca c. k. uprzyw. (1435-3-6)

Fabryka Posadzek maszynowych

Stefana Barawitzki i Syna

Heiligenstadt, Nussdorferstrasse, **w Wiedniu,** **SKŁAD:** Stadt, Herrengasse N. 10.

ma zaszczyt donieść Wysokiej Szlachcie i Szanownej Publiczności, że ma zawsze po najtańszych cenach wielki skład, bo 20.000 do 25.000 sztuk najwytworniejszych aż do najordynarniejszych posadzek w zapasie, za które powyższa fabryka daje 5-letnie zaręczenie za wszelkie ułamania. Illustrowane Cenniki są gotowe do powzięcia bezpłatnie dla pp. przedsiębiorców budowy, architektów, właścicieli domów i t. p.

Fryderyka Griessa młodsz. pracownia wyrobów rymarskich

w WIEDNIU, Kolowratring N. 6,

poleca swój dobrze zaopatrzony Skład wszelkich gatunków siodeł, szorów, chomont, batów, lasek, koców i der na konie, kuferków, torb, również wszelkie gatunki rekwizytów stajennych i do podróży. Wielki Skład siatek na konie i do powozów, wraz z wszelkiemi do tego zawodu należącemi przedmiotami po najtańszych cenach fabrycznych. (1406 4-6)

Cenniki rozsyłają się opłatnie; za szybkie, rzetelne wykonanie zamówień za pobraniem należytości, poręcza sława mojej firmy.

Mam zaszczyt zawiadomić osoby interesowane, iż jak lat poprzednich, tak i w nadchodzącym roku szkolnym, **przyjmuję uczniów na stół i mieszkanie,** gdzie zarazem mogą się ćwiczyć w praktycznem władaniu językiem niemieckim i francuskim.

(1398-2-3)T ***F. Szklarska,***

ulica Grodzka Nr. 67, „na Podelwiu.“

Młody człowiek, wolnego stanu, obeznany z gospodarstwem wiejskiem, zaopatrzony w dobre świadectwa, życzy sobie przyjąć obowiązek **Ekonoma**. — Bliższą wiadomość udzieli Dom komisowy ***S. Zawadzkiego*** w Krakowie. (1493-2-3)T

W kamienicy XX. Kanoników Regularnych, obok kościoła Bożego Ciała na Kazimierzu jest **40 Pokoi** do najęcia od Sw. Michała r. b. — Bliższa wiadomość u Administratora kamienicy, w domu pod L. 263/132 Gm. VI przy ulicy Józefa na Kazimierzu. (1483--3)T

Asystent Farmacyi, który posiada chwalebne świadectwa, jako też może się powołać na rekomendacye swych pryncypałów, u których zostawał i dotychczas w obowiązku zostaje — poszukuje od 1 lub 15 Września r. b. umieszczenia. — Bliższej wiadomości udzieli Administracya „Czasu.“ (1375-2-3)

Potrzebnym jest **Praktykant** do Handlu w Krakowie, w wieku 13 do 15 lat, który już ukończył IV. klasę normalną. — Zwraca się uwagę Pretendentów, iż miejscowym odmawia się przyjęcia. (1387--3)

P. T. Wolański,

przy Małym Rynku w Krakowie.

Do wynajęcia

na przedmieściu Piasek:

2 Pokoje, Kuchnia, i Ogródek.

Wiadomość w Handlu ***Wojczyńskiego.*** (1416-4-5)T

Ważne dla Szanownych Gospodyń i Handlujących słoniną.

Zawiadamiam, iż z dniem dzisiejszym **zniżyłem cenę dobrze wyprawnej, suchej Słoniny, funt na 42 centy — cetnar na 40 złr.**

Obstalunki zamiejscowe za nadesłaniem pieniędzy, będą jak najpunktualniej uskutecznione. (1498-1-5)

Jan Armółowicz,

przy ulicy Floryańskiej N. 532.

Przywóz WINA  **Wywóz WINA**

Oryginalne Francuskie i Hiszpańskie

WINA.

Największy aust. Handel wywozowy i przywozowy Wina

AL. FLOCHA

w Wiedniu, Bäckerstrasse Nr. 8.

Zaleca swe wyborowe gatunki prawdziwych Win węgierskich, austryackich, fracuskich, hiszpańskich deserowych, w niesfałszowanej jakości po następujących niskich cenach.

Oryginalne napełnienie za dużą flaszkę.

Vöslauer, biały lub czerwony . . . . . 40 cnt.
„ Ausstich „ „ . . . . . 60 cnt.
Ruster Ausbruch . . . . 70 cnt.
Tokajskie . . . . 1 złr. 20 cnt.
Tokajska essencya . . . . 2 złr. 50 cnt.

Wina Bordeaux.

Medoc, St. Julien, St. Estéphe . . 1 złr. 70 cnt.
Château Margaux . . . . 2 złr. 50 cnt.
Château Lafite grand vin . . . . 3 złr. —

Wina Szampańskie.

Geisler et Cp. i Heidsiek et Cp. . 2 złr. 50 cnt.
Napoleon grand vin . . . . 2 złr. 50 cnt.
Aubertin et Cp. . . . . 3 złr. 75 cnt.

Wina deserowe.

Muscat Lunel i Old-Scherry . . . . 2 złr. —
Malaga, bardzo stare i Madeyra . . 2 złr. 50 cnt.

Zamówienia różnych gatunków win będą w skrzynkach po 6 flaszek lub w beczułkach od ¼ wiadra natychmiast wypełniane za pobraniem należytości i opłatną przesyłką pieniędzy. Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

Kupującym wiele wina, restauratorom, właścicielom hotelów, handlarzom wina udziela się odpowiednią zniżkę (1131-17-48)

Rosyjską familijną

Herbatę od 1 złr. 60 cnt. do 5 złr. za funt wiedeński.

Okruchy z herbaty po 1 złr. za funt wiedeń.

Południowo-amerykański

Rum po 1 złr. za masę z flaszką, jakoteż wszelkie gatunki **Rumu Jamaiki i wina Malagi** sprzedaje londyński dom handlowy

G. H. et J. F. Wulff,

po tych samych cenach jak w londyńskich portach przez

A. M. Mandla w Bernie. (1674-9--15)

Obstalunki równie wykonywują się spiesznie za pobraniem należytości na poczcie lub kolei.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański*